Dziś: Niemcy proponują pokój Zachodowi - Szczegóły w numerze

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 79 Ł. Rok 66 Piątek, dnia 3 kwietnia 1936

Mieszkanie dozorcy jest i warsztatem.

Dozorca i stróż porządku publicznego.

Do reportażu na stronie 5.

Proces o wybuchy petard w Łodzi

Na ławie oskarżonych zasiadło 27 narodowców łódzkich z aplikantem adwokackim Napoleonem Siemaszko na czele

Łódź, 1. 4. — Proces aplikanta adwokackiego Napoleona Siemiaszko i dalszych 26 członków Stronnictwa Narodowego wywołał w Łodzi duże zainteresowanie. Władze w związku z procesem — jak informowaliśmy — wydały specjalne zarządzenia. Dla utrzymania porządku, tak w gmachu sądu okręgowego, jak i wokoło niego poczyniono specjalne środki zapobiegawcze.

W sali, gdzie sądzono adw. Kowalskiego...

Proces odbywa się w sali, w której ongiś toczył się proces 9 narodowców z adw. Kowalskim na czele. Sala zmieniła obecnie nieco swój wygląd. Ze względu na dużą ilość oskarżonych przeznaczona dlań ława została znacznie powiększona. Ustawiono także specjalną ławę dla prasy.

Przed gmachem sądu i w sądzie

Już przed godz. 9 rano gmach sądowy ożywił się więcej niż zwykle. Przed samym gmachem urzędowały posterunki policyjne. Do sali sądowej, poza obrońcami i prasą, wpuszczano tylko najbliższych członków rodzin oskarżonych.

Ława obrońców

O godz. 9 zaczęli napływać pierwsi obrońcy: adw. Borowski z Warszawy, adw. Szwajdler, adw. Kowalski, adw. Roszkowski, adw. Wolski, adw. Klikar, adw. Pełka, adw. Prądzyński, adw. Rosmann i adw. Grochowski z Łodzi.

Na stole sędziowskim znajdują się dowody rzeczowe, owinięte w trzech dużych paczkach. Ława prasowa przepełniona, przyczem specjalnie licznie jest reprezentowana prasa żydowska.

Krótko po godz. 9,30 posterunkowi policji państwowej wprowadzają na salę oskarżonych, którzy kolejno zajmują wyznaczone dla nich miejsca.

Ława oskarżonych

Na ławie oskarżonych zasiedli:

1) Napoleon Siemiaszko lat 28, aplikant adw. dotąd niekarany sądownie.
2) Ewaryst Zwierzewicz lat 30, niekarany.
3) Stanisław Ogorek lat 26, niekarany.
4) Tadeusz Warchoł lat 26, niekarany.
5) Michał Baraniecki lat 29, niekarany.
6) Stanisław Tondys lat 21, karany z art. 241 k. k. 6 mies. więzienia przez sąd grodzki w Łodzi.
7) Kazimierz Zielak lat 21, niekarany.
8) Stanisław Gawłowski lat 20, niekarany.
9) Edward Wiśniewski lat 21 niekarany.
10) Józef Stasiak lat 21 niekarany.
11) Wacław Bartczak lat 29, niekarany.
12) Bronisław Murawa lat 32, niekarany.
13) Ludwik Braun lat 23, niekarany.
14) Stanisław Tworek lat 20, niekarany.
15) Michał Stapuda lat 34, niekarany.
16) Wiktor Mila lat 28, niekarany.
17) Bronisław Dorosiewicz lat 28, niekarany.
18) Zenon Józef Przybylski lat 28, niekarany.
19) Paweł Seliger, lat 33, niekarany.
20) Antoni Dybilas, lat 19, niekarany.
21) Marek Dybilas, lat 18, niekarany.
22) Tadeusz Kłosiński, lat 20, niekarany.
23) Józef Melka lat 25, niekarany.
24) Kazimierz Patora lat 23, niekarany.
25) Alojzy Czarnecki lat 22, niekarany.
26) Bolesław Wawrzyniak lat 29, niekarany.

Komplet sądzący

Po chwili oczekiwania, na salę wkracza komplet sądzący, który stanowią następujący sędziowie: przewodniczący Wierzbicki; wotanci: Wiśniewski i Szymski. Oskarża prokurator Komorowski.

Świadkowie zostają uwolnieni

Świadkowie przybyli wszyscy. Jest ich 18-tu i dwóch biegłych, oficerów W. P. Przewodniczący zarządza zwolnienie świadków do dnia dzisiejszego do godz. 9 rano. Zatem pierwszy dzień procesu upłynie tylko na odczytaniu aktu oskarżenia i przesłuchaniu oskarżonych. Świadkowie opuszczają salę sądową. Wśród nich znajdują się m. i. znani z procesu adw. Kowalskiego, komendant policji państwowej na miasto Łódź, Elzeser - Niedzielski, i kierownik brygady śledczej, Brylak, posterunkowi P. P., kilku Żydów itd.

Po sprawdzeniu personalij oskarżonych, sąd przystępuje do odczytania aktu oskarżenia

Co mówi akt oskarżenia?

Akt oskarżenia obejmujący 90 przeszło **stron pisma** maszynowego zarzuca Napoleonowi Siemiaszce, Ewarystowi Zwierzewiczowi i Stanisławowi Ogorkowi, że:

W czasie do 18 stycznia b. r. w Łodzi założyli związek mający na celu przestępstwo, a mianowicie niszczenie przy użyciu materjałów wybuchowych sklepów i innych objektów stanowiących własność Żydów.

Siemiaszko, oskarżony jest o to, że organizował ten związek, wydawał dyspozycje, oraz dostarczał środków pieniężnych. Zwierzewicz i Ogórek o pomaganie Siemiaszce w akcji.

Poozstali oskarżeni za wyjątkiem Czarneckiego i Wawrzyniaka oskarżeni są o to, że w czasie do 23 stycznia b. r.: Bartczak, Warchoł, Murawa, Braun, Tworek, Kłosiński, Patora — do 29 stycznia b. r.: Baraniecki, Tondys, obaj Dylilasowie, Melka — do dnia 30 stycznia b. r.: Mila, Dorosiewicz, Przybylski, Fornalczyk i Seliger —
do 31 stycznia b. r.: Zielak, Gawłowski i Wiśniewski —
do 1 lutego b. r.: Stasiak —
do 3 lutego b. r.: Stapuda — brali udział w związku mającym na celu przestępstwo. Zielak oskarżony jest o to, że dnia 18 stycznia b. r.: wrzucił do sklepu Blumy Borowieckiej przy ulicy Zawiszy 24 w Łodzi — ładunek materjału wybuchowego w wyniku czego zostali okaleczeni Karol Zborzęcki, oraz Chana i Fela Jakubowicz. Tondys oskarżony jest o to, że nakłonił Zielaka do wykonania zamachu na sklep Borowieckiej, Gawłowski i Wiśniewski o to, że pomagali Zielakowi w podrzuceniu petardy i stali na czatach.

Bartczak, Murawa, Braun i Tworek oskarżeni są o to, że 21 stycznia b. r. usiłowali podrzucić pod drukarnię „Ekspressu Ilustrowanego" i „Republiki" trzy ładunki materjału wybuchowego w czem jednak przeszkodził im wywiadowca Silczak.

Dybilas Antoni oskarżony jest, że dopomagał Bartczakowi i przechowy-

wał materjały wybuchowe. Dorosiewicz, że w dniu 27 stycznia b. r. podrzucił materjał wybuchowy do sklepu Samuela Wintera przy ul. Piotrkowskiej nr. 33, przyczem Jan Karasiński, znajdujący się w chwili wybuchu w pobliżu sklepu doznał powierzchownego uszkodzenia ciała. Baraniecki, Przybylski i Fornalczyk oskarżeni są o pomaganie Dorosiewiczowi.

Poza tem akt oskarżenia zarzuca Wiktorowi Mili, że jako komendant „piątki" nakłonił Przybylskiego do pomagania Dorosiewiczowi, Czarneckiemu, że dostarczył Dorosiewiczowi materjału wybuchowego, Wawrzyniakowi, że do dnia 31 stycznia b. r. pomagał w akcji Ogórkowi i Baranieckiemu udzielając im komórki, w której były preparowane ładunki wybuchowe.

Siemaszko, Zwierzewicz, Ogórek i Warchoł oskarżeni są o to, że do dnia 27 stycznia b. r. nakłaniali pozostałych oskarżonych do wystąpień oraz, że dostarczali im ładunków wybuchowych.

Uzasadnienie aktu oskarżenia

W dniu 18 stycznia b. r. została podrzucona petarda do sklepu Blumy Borowieckiej przy ul. Zawiszy 24 w wyniku wybuchu której parę osób zostało rannych. Nazimiec Józef zamieszkały w tymże domu przy ulicy Zawiszy 24 widział dwu mężczyzn, z których jeden ubrany był w ciemne granatowe palto i szary kapelusz, drugi w ciemne palto i cyklistówkę. Mężczyźni ci szli razem. Przy drzwiach sklepu Borowieckiej jeden z nich, a mianowicie ten w cyklistówce, poszedł dalej, a drugi wrzucił przez drzwi jakiś przedmiot do wnętrza sklepu.

Nazimiec słyszał huk jaki potem nastąpił. Dnia 21 stycznia br. o godz. 19 wywiadowca Silczak zauważył w bramie domu przy ul. Sienkiewicza 9 czterech mężczyzn. Jeden z nich ukrywał pod paltem jakiś przedmiot. Silczak podejrzewając, że to złodzieje przystąpił do nich i usiłował zatrzymać mężczyznę ukrywającego coś pod paltem. Wtedy jeden z pozostałych mężczyzn uderzył Silczaka pięścią w głowę i w tym czasie zatrzymany wyrwał się i począł uciekać w kierunku ulicy Traugutta do Piotrkowskiej. Silczak pogonił za nim i zatrzymał go przy ul. Traugutta nr. 10, i odprowadził do komisarjatu. Zatrzymanym okazał się Wacław Bartczak, który w czasie odprowadzania go do komisarjatu wyrzucił rewolwer.

Przy Bartczaku znaleziono pudełko rozmiaru 12×12×5 cm, z którego wychodziły nazewnątrz druty. Wewnątrz pudełka znajdowały się trzy ładunki saperskie trotylu prasowanego wagi 0,2 klg. każdy.

Bartczak zeznał, że od pół roku niema żadnej funkcji w Str. Narodowem. Ostatnio spotykał przy sprzedaży „Orędownika" dwóch młodych ludzi w czapkach studenckich i często z nimi rozmawiał. Studenci ci namówili go do podrzucenia gazu sprodliwego do „Ekspresu", który umieścił bluźnierczą rycinę z Matką Boską. Za ich namową udał się więc na róg Przejazd i Sienkiewicza, gdzie owi studenci tymrazem już w cyklistówkach wręczyli mu wspomnianą paczkę. Poza Bartczakiem w zamachu na drukarnię „Ekspressu" mieli brać udział Warchoł, Braun i Murawa. W dniu 27 stycznia b. r. w sklepie Wntera Piotrkowska 33 Dora Winter chcąc zamknąć drzwi sklepowe zauważyła pomiędzy podwojami paczkę o rozmiarach 15×8—9 cm. z której wyglądała cieniutka rurka z palącym się knotem. Wtedy syn jej Leon Winter krzyknął: — To jest bomba uciekajmy! Gdy tylko zdążyli oddalić się w głąb sklepu, nastąpiła eksplozja. Znajdujący się wtedy w pobliżu tej posesji listonosz Jan Karasiński uległ nieznacznym obrażeniom ciała.

Zamachu na sklep Wintera przy Piotrkowskiej 33 mieli dokonać według uzasadnienia aktu oskarżenia Przybylski, Dorosiewicz i Fornalczyk. Dorosiewicz i Fornalczyk zasłonili Przybylskiego, ten zaś zapaliwszy lont uchylił drwi i wrzucił petardę do sklepu. Pozostałym uzasadnienie oskarżenie przypisuje bądź udział w zamachach, bądź też pomoc w dostarczaniu materjałów wybuchowych i produkowaniu petard oraz należenie do związku.

Do sprawy powołano 20 świadków, z których najważniejsi są.

1) Jan Zoraziński — Przejazd 89.

2) Wacław Śliwiński — Łagiewnicka 166.

3) Zygmunt Brassel — Olsztyńska 14.

4) Józef Hodorowicz — Towiańskiego 4

5) Tadeusz Górecki — Jerzego 5/7.

Oskarżonych bronią adwokaci R. Kowalski, Szwajdke, Rembieliński, Klikar, Pełka, Karbowski i Grochowski.

Proces ten wzbudził olbrzymie zainteresowanie wśród publiczności łódzkiej i potrwa conajmniej 3 dni. W następnych numerach podany będzie szczegółowy przebieg procesu.

Zkolei sąd przystępuje do przesłuchania oskarżonych. Pierwszy staje magister prawa Napoleon Siemiaszko, mówiąc głosem przyciszonym.

Stwierdza on, że jest ciężko chory. Bereza i więzienie nadwyrężyły mocno jego zdrowie. Oświadcza, że oskarżenie jest w stosunku do niego zupełnie fałszywe, gdyż nie kierował żadnym tajnym związkiem. Oskarża się go o to, że w pewnych celach był już w Łodzi w styczniu 1935 r., podczas, gdy faktycznie przebywał w tym czasie w Berezie. Jest katolikiem i narodowcem i uważa za święty obowiązek walczyć z wrogami Ojczyzny, t. j. z Żydami i komunistami. Wiara w zwycięstwo idei narodowej utrzymywała go w Berezie i w więzieniu Zawsze postępował tak, jak przystało na Polaka. Do Łodzi przyjeżdżał kilkakrotnie, gdyż miał tutaj znajomych z terenu i pracy w Stronnictwie Narodowem. Ponadto szukał aplikacji. Aresztowano go w Warszawie. Kiedy w czasie konfrontacji na śledztwie u aspiranta Brylaka dowiedział się, że jest oskarżony o kierowanie tajnym związkiem, zdetonował się, gdyż to wcale nie odpowiada prawdzie. W czasie pobytu w więzieniu łódzkiem czuł się bardzo źle. W śledztwie podsuwano mu różne myśli, ale przed sugestjami bronił się jak mógł. Do winy nie przyznaje się.

W czasie zeznań Siemiaszki, przewodniczący kilkakrotnie mu przerywał, zwracając uwagę, że odbiega od tematu.

Drugi zkolei zeznaje Ewaryst Zwierzewicz. Oświadcza on, że częściowo przyznaje się do winy. Na pytanie sądu, do czego się przyznaje, oskarżony mówi, że otrzymał materjał wybuchowy i wręczył go oskarżonemu Ogórkowi w celu zużytkowania w walce z Żydami. W śledztwie podpisywał różne zeznania, ale nie wiedział dobrze, co one zawierają.

Sędzia: — Czem oskarżony był zdenerwowany?

Oskarżony: — Z początku w śledztwie nie przyznałem się do niczego. Później zastosowano wobec mnie specjalne warunki. Przodownik policji państwowej Olczyk, badając mnie, odgrażał się itd. Nie chcę powtarzać tych słów, jakiemi mnie tam obdarowano. Aspirant policji śledczej Brylak groził mi pięścią i wymyślał mi trywialnie. Komendant policji na miasto Łódź, Niedzielski, kazał mi przysięgać, a obok stojący urzędnik policji oświadczył, że będę przysięgał i równocześnie myślał o czem innem. Na to nic nie odpowiedziałem, gdyż nie jestem Żydem, bym miał wszędzie szafować przysięgami. W rozmowie z oskarżonym Ogórkiem zwierzyłem się, iż należy zniszczyć żydowski „Express", gdyż pismo to sieje zgniliznę, demoralizację i spustoszenie. „Express", to siedlisko pornografji. Ostatnio zamieścił bluźnierczą rycinę Matki Boskiej.

Na prośbę prokuratora sąd odczytuje zeznania Zwierzewicza, złożone w śledztwie, w których m. in. jest mowa, że oskarżony Zwierzewicz wyraźnie dawał instrukcje, ażeby o akcji w żadnym wypadku nie wiedziały władze Stronnictwa Narodowego.

Zdemaskowanie siedziby komunistycznej w Łodzi

W wyniku rewizji władze znalazły w siedzibie obfity materjał obciążający — Aresztowania komunistów

Łódź. (PAT.) W czasie ostatniego strajku włókniarzy władze bezpieczeństwa zwróciły baczną uwagę na działalność elementów wywrotowych, które przeniknąwszy m. in. do związków zawodowych, wywierały wpływ na przebieg akcji strajkowej.

W toku obserwacyj ujawniono siedzibę okręgowej „techniki" komunistycznej partji Polski, którą zlikwidowano, przyczem znaleziono tam maszynę drukarską, zecernię, maszynę do pisania, powielacz, specjalną maszynę do woskówek z przygotowanemi do odbijania odezwami, matryce oraz gotowe do druku „układy" zecerskie z odezwami. Ponadto znaleziono rozliczenia partyjne i adresy techników dzielnicowych i t. p.

W związku z powyższem aresztowano 14 osób, u których znaleziono obfity materjał obciążający w postaci odezw, okólników partyjnych, a zwłaszcza broszur z obrad 7-go kongresu kominternu moskiewskiego.

Jednocześnie i na terenie całego województwa łódzkiego w związku ze wzmożoną agitacją komunistyczną oraz przenikaniem komunistów do organizacyj legalnych, wyrażającem się w anarchizowaniu życia społecznego i podburzaniu mas do nieodpowiedzialnych wystąpień, władze bezpieczeństwa przystąpiły do likwidacji czynnych działaczy komunistycznych.

Ogółem na terenie województwa łódzkiego aresztowano ponad 60 osób. Przy wszystkich aresztowanych znaleziono obfity materjał obciążający. M. in. w Tomaszowie Maz. aresztowano 10 osób, w Zgierzu 5, w Pabjanicach 5, w Kaliszu 20, w Aleksandrowie 3, w Zduńskiej Woli 4 i t. d.

Łódź, 2. 4. — Wśród aresztowanych znajdują się wybitni działacze komunistyczni, a mianowicie: Icek Ajzykowicz, Moszek Tennenbaum, Aroon Klawiter, Ruchla Rozencwajg, Róża Naler, Towja Ajzen, Naftalin Krówka, Abraham Kałuszyner, Estera Sonnenberg, Estera Jakubowicz, Henoch Dajcz, Jojnele Lewi. Aresztowani, jak zwykle, to wyłącznie Żydzi. Na 63 aresztowanych jest zaledwie jeden Polak i dwóch ewangelików.

napisał: Stanisław Stalkiewicz-Pabjanice ilustrował: Wilgawęcki

(Ciąg dalszy).

— Tutaj będzie ze dni 14, a potem sprawiedliwa waga Temidy i troszkę więcej... a potem może ze trzy miesiące... trochę dalej... Kto wie?

— Co to jest, nie rozumiem.

— Pan jeszcze wiele nie rozumie.

— No chyba, jak człowiek prosty.

— Błogosławieni ludzie prości, albowiem pouczeni o swoich obowiązkach zdobędą to, czego ich ojcowie zdobyć nie mogli, zdobędą to, czego ich bracia zapomnieli zdobyć.

— Pan mówi, jak kapłan.

— Albom to nie kapłan? Chrzest wziąłem niedawno, obecnie jestem wyświęcony.

— Nie rozumiem.

— Wielu z nas nie rozumie, ale jak zrozumieją, któż ich zachwieje?

Policjant nastawił uszu.

— I ten też nie rozumie. Dopokąd nie zrozumiemy wszyscy — ciągnął Uparty — nie możemy mieszać w ostatnim kalfasie gliny, nie możemy postawić dobrze pieca, żeby wymieszać dobrze glinę, dobry postawić piec... Musi przyjść ogólne zrozumienie. Rozumie mnie pan, panie murarz?

— Tak, tak — potwierdził Powsinoga z przebłyskami świadomości rodzącej się w duszy.

Pracowali przez dłuższą chwilę w milczeniu. Wreszcie Powsinoga spojrzał na zegarek, była godzina 5. W mieście na kościelnej wieży zegar pięć razy uderzył. Powsinoga uporządkował graty, oblókł inne portki i wyszedł. Wkrótce policjant zamknął drzwi celi.

Paweł Uparty pozostał sam.

Bogatą przeszłość miał Uparty, tak bogatą, że o jego życiu możnaby książkę napisać. Książka o życiu Upartego byłaby prosta, miejscami krwawa. Uparty urodził się w Kołtunowie. Mieszkali za miastem w małym domku. Paweł pamiętał ten dom, razem z urywkiem popularnej ongiś piosenki:

„Niedaleko gaj zielony, bujne
wokoło niwy,
„Dom ogródkiem otoczony, cichy
i szczęśliwy."

Cichy i szczęśliwy dom w czasie wielkiej wojny zamienił się w kupę popiołu. Ojca wcielono w szeregi armji moskiewskiej, matka, uciekając wówczas z nieletnim synkiem, wśród gradu kul, została rozcharatana okropnie. Paweł pamiętał ją leżącą na miedzy. Pamiętał rękę wyciągniętą w kierunku lasów i głos, którego nie zapomni:

— Idź tam, gdzie są ludzie. Jak trafisz na ludzi, zostań, jak trafisz na wilków lub szakali, idź dalej, za siebie się nie oglądaj. Niech żyje Polska Niepodległa! Idź, idź!

Paweł szedł. Na jakich trafiał ludzi, dobrych, złych, szakali czy wilków, szedł naprzód, za siebie się nie oglądał, bo tam skrwawiona od ziemi sterczała ręka, a głos rwący się w strępy mówił: „Idź, idź!

Paweł nie oglądał się. Szedł, a jakich mijał ludzi, jakie przechodził drogi, poco pisać, możeby nikt nie uwierzył. Dość, że Paweł żył, szkołę powszechną skończył, gimnazjum też, prawo na uniwersytecie też. Dyplom Paweł Uparty zdobył, ale pracy to Paweł nie dostanie, „Niebłagonadjożny".

Paweł rozumie, co to znaczy, ale milczy. Zresztą poco słowa. Czekajmy ogólnego zrozumienia. Ale ogólne zrozumienie nie przyjdzie. Trzeba ten proces przyśpieszyć drogą oświaty. Uparty kiedyś uczył siebie, teraz zapragnął uczyć drugich. A był ktoś, co mu powiedział: milczeć. Paweł Uparty się uparł i nie zamilkł. Działał, czynił w narodowym kalfasie, przygotowywał zaprawę do mającego się budować gmachu, ale mu nie pozwolono. Paweł szpadla nie rzucił.

...pół bochna czarnego chleba, dzban gorącej kawy i olbrzymie pęto kiełbasy...

— Narzędzie mojej pracy śmierć mi z ręki wytrąci, nikt więcej.

Dlatego Paweł Uparty, pozbawiony swobody ruchów, tak chętnie złapał za szpadel, bo Paweł wie, co robić należy, ho, ho, wie!

Antek, idąc w stronę domu, głęboko rozmyślał nad słowami, wyrzeczonemi przez Pawła. Nazajutrz o godzinie 8 Powsinoga był już przy pracy. Paweł leżał na pryczy, wyglądał bardzo mizernie. W celi oprócz ich dwóch, nie było jeszcze nikogo. Na korytarzu łaził policjant. Antek, nie mając o czem mówić, zagadnął Pawła o jedzenie.

— Panie Uparty, śniadanie pan dzisiaj jadł?

— Nie — odrzekł szorstko student.

— A wczoraj kolacja?

— Nie.

— Dlaczego nie mówi pan, że jest głodny?

— Bo nikt mnie o to nie pytał.

— Ale ja pana pytam — wybuchnął Antek. Potem się zaczerwienił i szepnął: — Bohater.

Wybiegł z celi. Za chwilę wrócił, niosąc bochenek czarnego chleba, dzban gorącej kawy i olbrzymie pęto kiełbasy. Nic nie mówiąc, złożył to wszystko na pryczy. Parę razy warknął przez zęby: Psy! i zabrał się z wściekłością do roboty.

W kilka dni potem piec został wykończony. Pan komendant zawezwał Powsinogę do siebie.

— Panie Powsinoga! Robotę pan skończył?

— Tak.

— Należą się panu pieniądze.

— Tak.

Treść noty, złożonej przez ambasadora Ribbentropa

Niemiecki plan pokoju na zachodzie Europy

Rząd Rzeszy oświadcza gotowość do bezpośrednich rokowań z sąsiadami na granicy północno- i południowo - wschodniej i do zawarcia paktu o nieagresji na lat 25 z Belgją i Francją

Berlin. (PAT.) Z kół miarodajnych podają następujące streszczenie noty niemieckiej, wręczonej dziś przez amb. Ribbentropa min. Edenowi.

Zasadniczą osnowę niemieckiego planu pokojowego stanowi 17 następujących punktów:

1) Równouprawnienie wszystkich państw biorących udział w projektowanych układach.

2) Ograniczenie do 4 miesięcy czasokresu pierwszego etapu rokowań o podpisanie paktu o nieagresji.

3) Nie powiększanie w tym okresie stanu sił zbrojnych Niemiec w Nadrenji przy jednakowem zachowaniu się pod tym względem ze strony Francji i Belgji.

Punkty od 4 do 7 przewidują: utworzenie komisji, złożonej z przedstawicieli W. Brytanji, Włoch i neutralnego państwa dla gwarantowania zarządzeń przewidzianych w p. 3-cim, przedstawicielstwo Francji, Belgji i Niemiec w tej komisji, uprawnienie komisji gwarancyjnej do stwierdzenia ewentualnych zmian w stanie sił zbrojnych za pośrednictwem attaches wojskowych W. Brytanji i Włoch. Rząd Rzeszy niemieckiej jest gotów na zasadzie całkowitej wzajemności do wszelkich ograniczeń wojskowych na zachodniej granicy Niemiec.

Punkty od 8 do 10 zawierają propozycje odbycia wspólnej narady Niemiec, Francji, Belgji i państw gwarancyjnych t. j. W. Brytanji i Włoch najdalej po wyborach francuskich pod kierunkiem rządu brytyjskiego dla zawarcia paktu o nieagresji na lat 25 pomiędzy Francją i Belgją z jednej strony, a Niemcami z drugiej strony. Jednocześnie Niemcy zgadzają się na to, aby W. Brytanja i Włochy podpisały ten pakt w charakterze gwarantów. Niemcy jednocześnie wyrażają gotowość do przyjęcia na siebie zobowiązań o wzajemnej pomocy wojskowej, o ile stosowne zarządzenia na rzecz bezpieczeństwa będą ustanowione.

Punkt 11-ty przewiduje zawarcie paktu lotniczego.

Punkt 12-ty przewiduje udział Holandji, gdyby to było pożądane, w projektowanym pakcie bezpieczeństwa dla Europy zachodniej.

Punkt 13-ty i 14-ty ustanawiają zobowiązania Francji i Niemiec co do usunięcia zarówno z wychowania młodzieży, jak i z wydawnictw publicznych wszystkiego, co mogłoby jątrzyć stosunki pomiędzy obu narodami. Punkty te przewidują też zawarcie umowy o utworzeniu komisji mieszanej w siedzibie Ligi Narodów dla rozważania skarg rządów obu państw, a wreszcie ratyfikację stosownych umów przez głosowanie powszechne w obu państwach.

Punkt 15-ty zawiera oświadczenie gotowości Niemiec do bezpośrednich rokowań o pakty nieagresji z sąsiadami na granicach północno-wschodniej i południowo-wschodniej.

Punkt 16-ty mówi o gotowości Niemiec do powrotu do Ligi Narodów natychmiast, lub też po zawarciu wspomnianych paktów w oczekiwaniu na deklarację o równouprawnieniu co do kolonij i oddzieleniu w pewnym terminie paktu Ligi Narodów od traktatu wersalskiego.

Punkt 17-ty przewiduje utworzenie międzynarodowego trybunału rozjemczego jako właściwego dla zagadnień wynikających z całokształtu umów.

W trzecim ustępie noty rząd Rzeszy niemieckiej proponuje, aby po zawarciu europejskiego paktu bezpieczeństwa podjąć próbę powstrzymania wyścigu zbrojeń przez zarządzenia konkretne, a mianowicie przez zwołanie konferencyj o zakreślonym ściśle zakresie. Jako zadanie konkretne tych konferencyj rząd niemiecki wymienia: a) ustalenie zakazu używania bomb gazowych i zapalających, b) ustalenie zakazu bombardowania miejscowości otwartych (nie fortyfikowanych) poza zasięgiem działania artylerji ciężkiej i średnio - kalibrowej, c) wprowadzenie zakazu ostrzeliwania miejscowości znajdujących się w odległości 20 km od strefy działań wojennych, d) zniesienie czołgów, a także artylerji ciężkiej i najcięższej.

Rząd niemiecki w zakończeniu oświadcza, że jest gotów natychmiast po zawarciu umów politycznych, do podjęcia wymiany zdań o zagadnieniach gospodarczych z państwami, których dotyczą umowy polityczne.

Rozmowa min. Becka z Żydami

Co pisze o niej Żydowska Agencja Telegraficzna

Organ żydostwa warszawskiego, drukowany w języku polskim, przynosi w numerze 95 doniesienie p. t. „Delegacja „Joint Foreign Committee" u pana min. płk. Becka". Jest to, komunikat Żydowskiej Agencji Telegraficznej („Żat"). Ponieważ biuletyn Polskiej Agencji Telegraficznej nie zawierał tego ciekawego doniesienia o londyńskiej wizycie Żydów u min. Becka, uważamy za wskazane przedrukować je z żydowskiego dziennika:

„Londyn. (Żat). Dziś ogłoszono następujący komunikat:

„Min. spraw zagranicznych Polski płk. Józef Beck 27 marca przyjął w obecności ambasadora polskiego hr. Raczyńskiego w Londynie delegację „Joint Foreign Committee" w osobach panów Neville Lasky, H. A. Goodman i sekretarz A. G. Brotman. Pan Neville Lasky przedstawił panu ministrowi Beckowi poważne troski, jakie budzą w społeczeństwie żydowsko-angielskim ekscesy antyżydowskie, które odbyły się ostatnio w Polsce i wyraził nadzieję, że rząd polski kontynuować będzie wysiłki celem stłumienia rozruchów. Pan Lasky zwrócił też uwagę pana ministra Becka na zaniepokojenie odnośnie do szkodliwych skutków wprowadzenia zakazu uboju rytualnego.

„Pan minister Beck w odpowiedzi wskazał delegacji na oświadczenia pana premjera ministrów oraz ministra spraw wewnętrznych, którzy jasno sformułowali stanowisko rządu polskiego w sprawie czuwania nad zachowaniem spokoju publicznego w Polsce wogóle i sytuacji ludności żydowskiej w szczególności. Minister zapewnił, iż oświadczenie to jest wyrazem jednolitej opinji całego rządu. Pan minister Beck zaznaczył, że władze polskie zastosowały stanowcze środki, celem stłumienia wszelkich prób zakłócenia spokoju publicznego i przedsięwzięły odnośne kroki zapobiegawcze, aby nie dopuścić do powtórzenia się wydarzeń.

„Co się tyczy ustawy o uboju, pan minister Beck podkreślił, że ustawa ta zgłoszona została z inicjatywy prywatnej w Sejmie nie zaś ze strony rządu. Rząd zgłosił szereg poprawek tak, aby ubój rytualny mógł być wykonany w mierze dostatecznej dla potrzeb ludności żydowskiej.

„Pan minister dodał, że gminy żydowskie w wyniku wspomnianej ustawy poniosą straty materjalne uważa jednak za możliwe, że znalezione będą środki na odpowiedni fundusz kompensacyjny, aby w ten sposób umożliwić gminom żydowskim spełnianie ich różnorodnych obowiązków, pracy dobroczynnej i t. d.".

Na wyspie Kreta odbył się pogrzeb b. prezesa ministrów Grecji, wielkiego patrjoty Venizelosa. Trumnę zmarłego ponieśli na swych barkach chłopi kreteńscy.

„Budzi się Polska!"

— I glajcha.

— Tak.

— To przecież stare mularskie prawo. Tego panu nie odmawiam. Lecz zamiast glajchy dostanie pan co innego. O pieniądzach pogadamy później Mam tu dla pana upominek. Ucieszy się pan napewno.

Pan komendant wyjął z szuflady biurka urzędowy papier, rozwinął go i począł czytać.

— Dochodzenie karne przeciwko Antoniemu Powsinodze, mieszkańcowi miasta Kołtunów. Posterunek w Kołtunowie oskarża, że w dniu 28 marca 1936 roku dopuścił się wykroczenia przez zakłócenie spokoju publicznego, oraz że w sposób chuligański zerwał szyld z nad sklepu Icka Goldwasera, obywatela miasta Kołtunowa, obywatela państwa polskiego i kawalera orderu najwaleczniejszych legjonów Żabotyńskiego.

Antek nieznaczne się uśmiechnął:

— Albo to ja nie obywatel?

— Milczeć! — huknął komendant. — Proszę słuchać dalej. Oskarża się o to, że zatrzymany przez funkcjonarjuszów tejże samej nocy dokonał drugiej szkody na rzecz miasta Kołtunowa przez rozwalenie pieca w areszcie miejskim, w celi ,zwanej „pijacką", przez wybicie dziury w murze tejże celi, przez zwolnienie 20 aresztantów, zakłócających spokój, przez co pan Powsinoga naraził skarb państwa na stratę 100 złotych, które miały być ściągnięte od aresztowanych za opilstwo".

A tutaj jest druga rzecz. Wyrokiem sądu starościńskiego Antoni Powsinoga zostaje skazany w drodze administracyjnej na naprawienie dziury w ścianie, postawienie zpowrotem pieca oraz 14 dni aresztu za narażenie skarbu państwa na stratę 100 złotych. — Uwaga: skazany może się odwołać od wyroku w przeciągu siedmiu dni od doręczenia aktu.

Powsinoga parsknął śmiechem.

— A to nagroda za moją pracę. Aleście mnie panowie nabrali. Jeszcze nikt mnie tak nie nabrał. A co będzie z moją glajchą, panie komendancie?

— Glajcha... glajcha... będzie pan miał 14 dni trzeźwości. Nie będzie pana głowa bolała, to powinno panu wystarczyć.

— Ano może i starczy, będę miał spokojny lokal przez dwa tygodnie. Dziękuję panu komendantowi za dobrą przysługę. Może się będę mógł panu kiedy odwdzięczyć.

Komendant skinął łaskawie głową. Za Powsinogą zamknęły się drzwi celi.

Paweł Uparty zbaraniał, ujrzawszy Powsinogę.

— Jak to? I pan tutaj? A za co?

Powsinoga opowiedział mu całą historję. Uśmiali się obaj serdecznie.

— Panie Uparty, co będzie z pańskim sklepem?

Uparty nagle spoważniał.

— Albo ja wiem? Komorne zapłaciłem zgóry, Żydzi mi lokal zdemolowali, trochę mnie zniszczono, zresztą to głupstwo. Ale to nic, jak wyjdę z paki, odrobię wszystko.

— Za co pana skazano?

— Podobno miałem urządzić nielegalne zebranie.

Powsinoga zatrząsł się od gniewu.

— Jakto? Organizowanie ludzi dążących do unarodowienia Polski uważa się za nielegalne, a organizacja hitlerowska, dążąca do oderwania Górnego Śląska od Polski była legalna? Nie rozumiem.

— Pan jeszcze wiele nie rozumie. Nie rozumieją ci w Kołtunowie, nie rozumieją chłopi naokoło, w Polsce nie rozumie jeszcze wielu! Ale już zaczynają rozumieć. Obrazy tego zrozumienia mamy w Przytyku, w Zagórowie, w Łodzi. Polska się budzi, rozumie pan?

...pamiętał wyciągniętą rękę w kierunku lasu...

Uparty wstał z pryczy i olbrzymiemi krokami począł przemierzać celę.

— I ja się budzę — zahuczał Powsinoga. — Patrz Pan. Przed kilku dniami 20 pijaków wypuściłem tą dziurą. A wie pan co to oznacza? Oznacza to, że jak ja w tej chwili zrozumiałem, tak rozumią i tamci, a gdy zrozumieją, przyprowadzę ich do pana. Będziemy pracować razem, bo w narodzie polskim istnieją dwie siły: świadoma i nieświadoma. Świadomą siłą to pan i tamci z Zagórowa, Przytyka, Łodzi. Siła nieświadoma to ja i tamci, których wypuściłem. Zaś każda siła świadoma czy nieświadoma wyładować się musi. Inaczej nie byłaby siłą. Tak, ja panu tę nieświadomą siłę przyprowadzę. Tchniemy w nią zrozumienie i świadomość. Kołtunów postawimy na nogi i pójdziem na podbój innych nieświadomych sił, aby śladami Zagórów i Przytyków iść drogą ciernistą, lecz chwały pełną, ku wielkiej narodowej Polsce.

Student Uparty przystanął chwilę, na korytarzu zadzwoniły kroki. Przez czarny otwór „Judasza" zajrzało do celi oko dozorcy.

— Tak — potwierdził twardym głosem Uparty — wszyscy musimy iść tą drogą ciernistą, wszyscy, jak Polska długa i szeroka; jeno przedtem, jak deszcz wiosenny na pola, tak na naród polski musi przyjść jedno powszechne wielkie zrozumienie.

KONIEC

Łódź, Piotrkowska 56

ng 8453

Klęska wrogów robotnika w Zagłębiu

Sosnowiec. (Tel. wł.). Zapowiedziany na dzień 31 marca na terenie Zagłębia Dąbrowskiego 24-godzinny strajk protestacyjny w związku z wypadkami krakowskiemi załamał się prawie zupełnie. Niektóre zakłady strajkowały tylko przez jedną lub dwie godziny, w dodatku pod silnym terorem bojówek socjal-komunistycznych.

Rzecz charakterystyczna, że kopalnie „Flora" i „Juljusz", które dotąd były ośrodkami wpływów socjalistycznych i komunistycznych, wogóle nie zaprzestały pracy. Z pośród zakładów, które są w rękach kapitałów polskich i zagranicznych, ale aryjskich, częściowo strajkowały kopalnie: „Dorota", „Czeladź" w Piaskach, „Modrzejów", „Paryż" i „Wiktor". Mimo to we wspomnianych kopalniach większa ilość robotników podjęła pracę i była czynna przez cały dzień. „Grodziec", „Kazimierz", „Jowisz", „Jerzy", „Saturn", „Mars" miały świętówki, niezbędne jednak załogi znajdowały się w kopalniach i na powierzchni. Pracowały poza tem „Solvay" w Grodźcu oraz „Helena" w Niwce i „Małgorzata".

Jeszcze gorzej strajk wypadł w hutnictwie. „Huta Bankowa" w Dąbrowie była stale czynna. „Katarzyna" i „Milowice" w Sosnowcu strajkowały po dwie godziny. Fabryka Helczyńskiego w Sosnowcu przerwała pracę tylko na godzinę, poczem robotnicy powrócili do swych warsztatów przeciwstawiając się terorowi bojówek socjalistyczno-komunistycznych. Jedynie fabryka drutu Deichsla, dalej fabryka maszyn „Sosnowieckiego Towarzystwa" w Niwce strajkowały przez całą dobę, chociaż i tu dużo robotników zgłosiło swoją gotowość do pracy.

W ten sposób ogłoszony przez komunistów i socjalistów strajk protestacyjny na terenie Zagłębia Dąbrowskiego nie udał się całkowicie. Jak wiadomo, w przeddzień strajku narodowy związek zawodowy „Praca Polska" wydał odezwę do robotników, nawołując do złamania strajku socjalistów, którzy kosztem najżywotniejszych spraw polskiego robotnika chcieliby wygrywać interesy polityczne Żydów i komunistów. Wpływ związku zawodowego „Praca Polska" wśród robotników rośnie z dniem każdym.

Potworna zbrodnia pod Inowrocławiem

Nauczyciel zastrzelił służącą, która była jego kochanką, oraz nauczycielkę, która o jego grzechach doniosła żonie

Mogilno. (Tel. wł.). W środę, 1 b. m. o godz. 5,35 po południu w Janikowie we wsi odległej około 15 km od Mogilna, emerytowany nauczyciel Bykowski Stefan zastrzelił swoją służącą, 26-letnią Pelagję Zalicę, oraz nauczycielkę Kosowską.

W tym czasie w Janikowie znajdowkała się policja z przodownikiem Dutkiem i trzema posterunkowymi, których zawiadomiono o wypadku. Przybyłych na miejsce policjantów, Bykowski przywitał strzałami. Jedna z trzech kul trafiła posterunkowego Stefana Grzelczaka w udo i utkwiła w jądrze. Następnie Bykowski skierował broń do siebie, raniąc się ciężko w głowę. Ciężko rannego mordercę odstawiono do szpitala do Inowrocławia. W drodze do szpitala zmarł jednak.

Dla ścisłości nadmienić należy, że Bykowski był żonaty. Żona jego uczyła właśnie w tej samej szkole. Jak wynika z dotychczasowych dochodzeń, Bykowski miał stosunek miłosny ze służącą, o którym doniosła nauczycielka Kosowska jego żonie. Powodowany zemstą Bykowski dokonał tego strasznego czynu. (mm)

Prokurator potępia Grzeszolskiego

Przewód sądowy w procesie trucicielskim został zamknięty

Sosnowiec. (PAT) Proces Grzeszolskiego zbliża się ku końcowi. Wczoraj zeznawał jeszcze biegły kaligraf prof. Araszkiewicz, który złożył orzeczenie o charakterze pisma śp. Jerzego, syna oskarżonego. Po tem przewodniczący zamknął przewód sądowy, udzielając następnie głosu prokuratorowi Suskiemu.

Oskarżyciel publiczny w blisko godzinnem przemówieniu scharakteryzował oskarżonego jako człowieka, pozbawionego nietylko uczuć ojcowskich, ale i ogólnoludzkich, kierującego się w życiu żądzą zdobycia stanowiska i fortuny, nie liczącego się z żadnemi przeszkodami w dążeniu do swoich celów. Jako motyw popełnienia przez oskarżonego skrytobójczej zbrodni, prokurator określił dążenie do zdobycia Pelagji Staciwińskiej, drugiej żony oskarżonego, oraz wydostania się ze środowiska, które nienawidził i które krępowało jego swobodę. W konkluzji prokurator oświadczył ,że oskarżony zasługuje na całkowite potępienie bez uwzględnienia jakichkolwiek okoliczności łagodzących i dlatego wnosi o jak najsurowszy wymiar kary względem oskarżonego.

Chleb dla Polaków

W numerze z dn. 30 marca b. r. zamieściliśmy artykuł: „Do dzieła: twórzmy straganу!", w którym wskazaliśmy na konieczność podjęcia planowej akcji gospodarczej, mającej za cel odżydzenie jarmarków i targów. Podnieśliśmy potrzebę tworzenia na jarmarkach i targach **polskich baz gospodarczych** (zbiór straganów, zaopatrzonych przynajmniej w artykuły pierwszej potrzeby), które w miarę potrzeby mogłyby stać się **ruchomemi bazami gospodarczemi,** obsługując dany okręg (szereg miejscowości).

Apel nasz spotkał się już z oddźwiękiem w realnej postaci. Otrzymaliśmy mianowicie od kierownictwa wydziału gospodarczego zarządu Stronnictwa Narodowego w **Zgierzu,** wojew. łódzkiem, następujący komunikat: „Na apel „Orędownika" został założony stragan z gotowemi ubraniami męskiemi, który zorganizowali trzej czynni członkowie miejscowego koła Stronnictwa Narodowego." Radosna wiadomość! Obyśmy otrzymywali takich komunikatów jak najwięcej.

*

W Zgierzu powstała **spółka handlu gotowemi ubraniami,** która postawiła sobie za cel obsługiwanie jarmarków. Spółka zamierza objeżdżać jarmarki i targi ze straganem, zaopatrzonym w duży wybór gotowych ubrań męskich. Celem ułatwienia pracy nowej spółce prosimy miejscowości, któreby chciały przyjazdu wspomnianego straganu, o wskazanie następujących danych: miejscowości (jaka komunikacja), terminów, w jakich odbywają się jarmarki, osób, do których należy się zwrócić w celu uzyskania bliższych informacyj w razie przyjazdu. Adres dla korespondencji: Ludwik Zamojski, Zgierz, ul. Gołębia 23.

*

Wydział gospodarczy zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego w **Łodzi** poszukuje jednego względnie kilku posiadaczy kapitału około 50 tys. złotych, którzy podjęliby się wykupu resztek płóciennych z pewnej fabryki łódzkiej.

Bliższych informacyj zasięgnąć można w wydz. gosp. Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86 m. 10 listownie lub osobiście w godzinach od 10 rano do 13.

*

Komunikat Wydz. Gosp. Str. Nar. w Łodzi. — Panowie Młynarze chrześcijańscy woj. łódzkiego i okolic, reflektujący na dostawę zboża przez kupców zbożowych chrześcijan, wzgl. producentów zbożowych — zechcą się łaskawie zwrócić do Wydziału Gospodarczego Stronnictwa Narodowego — Łódź, Piotrkowska 86 m. 10.

*

Panowie Kupcy Chrześcijańscy i Producenci zboża woj. łódzkiego i okolic proszeni są, by poddali swoje adresy Wydziałowi Gospodarczemu Stronnictwa Narodowego, Łódź, Piotrkowska 86, m. 10, a to w celu wyeliminowania pośrednictwa żydowskiego.

Chleb dla Polaków

Zajścia na jarmarku w Karczewie

Żargonowy „Hajnt" donosi, że podczas ostatniego jarmarku w Karczewiu pod Warszawą doszło do antyżydowskich występów. Grupy młodych ludzi obstawiały wejścia do żydowskich składów i kramów, nie dopuszczając do nich klientów Polaków. Inna grupa poczęła wybijać szyby w żydowskich mieszkaniach, tak, że „w przeciągu pół godziny — jak pisze „Hajnt" — wybite zostały szyby w czterdziestu domach". Napastowani byli również przechodzący Żydzi, których kilku poturbowano. Interwencja policji przeszkodziła dalszym wystąpieniom antyżydowskim."

„Naskutek tych zajść warszawscy Żydzi, handlujący nabiałem postanowili wstrzymać się od zakupywania towaru od chrześcijańskich dostawców z Karczewa. (mz)

Pierwsza Chrześcijańska Fabryka Krawatów

n. f. „Krawat Polski"
w Łodzi,
ul. Piotrkowska 111.
detal. sklep Piotrk. 110
tel. 150-52.

Poleca solidny towar tkany na własnych warsztatach. — Żądać wszędzie i zwracać uwagę na znak fabryczny.

ng 7090

Sekretarjat
Chrześc. Kupców Podróżujących
i Przedstaw. Handlowych
w POZNANIU
zg 197-8
mieści się obecnie przy ulicy
27 Grudnia 5 II p.

Aresztowania narodowców w Liszkach

Kraków, 1. 4. — W ubiegły poniedziałek w Liszlach pod Krakowem, na terenie, których rozegrały się w dniu 23 marca znane zajścia antyżydowskie dokonano dalszych aresztowań. Aresztowano 5 członków Stronnictwa Narodowego mianowicie: Wrazia, Sobkowicza, Węgrzyna, Cygana. Suchana. Obecnie w więzieniach krakowskich przebywa ponad 60 wieśniaków z okolic Liszek, podejrzanych o współudział w tych zajściach, wśród aresztowanych przeszło połowę stanowią narodowcy. Kilkunastu aresztowanych zostało już zwolnionych po przesłuchaniu przez sędziego śledczego. Miarą nastrojów panujących wśród okolicznej ludności po tych masowych aresztowaniach jest założenie nowego koła S. N. w obwodzie Lisieckim mianowicie w Brodła, we wsi tej odbyło się w ubiegłą sobotę zebranie przy udziale 80 kilku wieśniaków.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 1 kwietnia 1936 r.

Belgja 89,85; Holandja 360,50; Kopenhaga 117,45; Londyn 26,31; Nowy Jork (czek 5,31½; Nowy Jork (kabel) 5,31; Paryż 35,01; Praga 21,96 Sztokholm 135,65; Szwajcarja 172,90.

Usposobienie niejednolite.

Giełdy zbożowe

Poznań

Poznań, 1. 4. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg: STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny transakcyjne:	
Żyto 15 tonn par Poznań	14,10
Żyto 30 tonn par. Poznań	14,00
Ceny orjentacyjne:	
Żyto (Usposobienie stałe)	13,65— 13,90
Pszenica (Usposobienie stałe)	19,50— 19,75
Jęczmień browarowy	15,50
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 700—725 g/l.	15,00— 15,25
Jęczmień 670—680 g/l.	14,75— 15,00
Usposobienie spokojne.	
Owies 450—470 g/l.	14,75— 15,00
Owies standartowy	14,25— 14,50
Usposobienie stałe.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	20,00— 20,25
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	19,50— 19,75
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	18,50— 19,00
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	15,50— 16,50
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	14,00— 15,00
Usposobienie stałe.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	31,75— 33,50
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	31,00— 31,50
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	30,00— 30,50
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	29,50— 30,00
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	28,50— 29,00
pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	27,75— 28,25
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	27,25— 27,75
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	24,75— 25,25
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	22,75— 23,25
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	21,25— 21,75
pszenna gat. IIIA 60-70% wł. w.	19,25— 19,75
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	17,25— 17,75
Usposobienie stałe.	
Otręby żytnie stand.	11,25— 11,75
Otręby pszenne grube stand.	12,00— 12,50
Otręby pszenne średnie stand.	10,75— 11,50
Otręby jęczmienne	10,50— 11,75
Rzepak zimowy	38,00— 39,00
Siemie lniane	40,00— 42,00
Gorczyca	32,00— 34,00
Wyka latowa	25,50— 27,50
Peluszka	26,00— 28,00
Groch Viktorja	21,00— 25,00
Groch Folgera	21,00— 23,00
Łubin niebieski	10,50— 11,00
Łubin żółty	13,00— 13,50
Seradela	24,50— 26,50
Mak niebieski	59,00— 61,00
Koniczyna czerwona surowa.	120,00—130,00
Koniczyna czerw. 95-97% czysta	135,00—145,00
Koniczyna biała	75,00—100,00
Koniczyna szwedzka	165,00—190,00
Koniczyna żółta odłuszczona.	65,00— 75,00
Przelot	75,00— 90,00
Ziemniaki jadalne	4,25— 4,75
Makuch lniany w taflach.	18,25— 18,50
Makuch rzepakowy w taflach	15,00— 15,25
Makuch słonecznik. w tafl. 42/43%	17,00— 17,50
Śrut Soja	21,00— 22,00
Słoma pszenna luzem	2,20— 2,45
„ pszenna prasowana	2,70— 2,95
„ żytnia luzem	2,50— 2,75
„ żytnia prasowana	3,25— 3,50
„ owsiana luzem	2,75— 3,00
„ owsiana prasowana	3,25— 3,50
„ jęczmienna luzem	2,20— 2,45
„ jęczmienna prasowana	2,70— 2,95
Siano zwykłe luzem	5,75— 6,25
„ zwykłe prasowane	6,25— 6,75
„ nadnoteckie luzem	6,50— 7,00
„ nadnoteckie prasowane	7,50— 8,00

Ogólne usposobienie stałe.

Ogólny obrót: 1983,8 tonn, w tem żyta 494 tonn, pszenicy 282 tonn. jęczmienia 243 tonn, owsa 145 tonn.

Warszawa

z dnia 1 kwietnia 1936 r.

Pszenica jednolita 21,15—21,75; pszenica zbierana 20,75—21,25; żyto jednolite 13,25—13,50; żyto zbierane bez obrotu 13—13,25; owies jednolity 15—15,25; owies eksportowy 15,25—15,50; owies zbierany 14,50—14,75; jęczmień browarny bez obrotu 15,50—15,75; jęczmień jednolity 15(25 do 15,50; jęczmień zbierany 15—15,25; jęczmień zimowy 14,75—15.

Otręby pszenne grube 12,50—13; otręby pszenne miałkie i średnie 11,50—12; otręby żytnie 10,50—11; kuchy lniane 17,50—18; kuchy rzepakowe 15—15,50; śrut Soja bez obrotu 22—22,50.

Ogólny obrót tonn 1.637 — w tem żyta tonn 230. Usposobienie spokojne.

Z naszego stanowiska

Czyżby głos psalmisty, wołającego na puszczy?

Jeden ze znanych pisarzy francuskich wyraził się, że nasi wnukowie i prawnukowie będą nam zapewne mocno zazdrościć, żeśmy żyli w epoce, w której się tyle wielkich i ciekawych rzeczy działo. Ze swej strony możemy nadmienić, że niewątpliwie jednem z największych z serji wielkich wydarzeń naszej epoki, które staną się przedmiotem podziwu i zazdrości ludzi za jakieś sto lat, stanie się — całkowita likwidacja kwestji żydowskiej.

Bo proszę sobie pomyśleć: jakże to potężnem uczuciem ulgi ludzkość odetchnie, gdy z jej bark zwali się straszliwy kolos-pasorzyt żydowski, tamujący jej od kilkudziesięciu wieków bezmała normalny, zdrowy rozwój, zatruwający jej organizm jadem swojego mózgu i zniekczemniałego w wiecznej rozsypce ducha! Przecież to będzie rozwiązanie zagadnienia, które świat cały, a ściślej mówiąc, świat kultury zachodniej dręczyło w najbolesniejszy sposób, na rozległej przestrzeni historji!

A są znaki widoczne, że to rozważanie jest już tuż - tuż. Stoimy w przededniu epokowego wydarzenia. Wszystko wskazuje na to, że ludzkość dojrzała już całkowicie do ostatecznej likwidacji sprawy żydowskiej. Jesteśmy świadkami zaburzeń, wstrząsów, falowań o podłożu antysemickiem, które nigdy przedtem nie przybierały takich rozmiarów i takiego natężenia. Członkowie cywilzacji łacińskiej stali się dzisiaj niesłychanie wrażliwi na sprawę żydowską, ona rani ich i dotyka już w takim stopniu, że na żadnych paljtywach, na półśrodkach, na chwilowych zabiegach, jak to było dotychczas, ten wielki ruch nie poprzestanie.

Jakże krótkowzroczną więc i płytką wydaje się polityka panów Radziwiłłów i hr. Rostworowskich, odżegnywujących się, jakeśmy to swego czasu piętnowali, antysemityzmu w imię swojego kultu dla bożka „kulturalności". Ale w istoce rzeczy prawdziwa kultura nie ogląda się na żółwią powolność, jaskrawo zdradzającą nieudolność i zwyrodniałe wygodnictwo — tych „kulturalnych" panów, i oto cały Zachód, nietylko „barbarzyńska" Polska, Zachód, na który tak często się oni powołują, rozpala się od antysemickich okrzyków. Czy może nasi karmazyni staną się też antysemitami, ale wtedy doiero, gdy już wogóle kwestji żydowskiej nie będzie na świecie? Znając naturę tej socjety, można już to przesądzić zgóry.

A tymczasem świat idzie dalej. Fakty i wypadki piętrzą się jedne nad drugiemi, nastroje wyostarzają się, atmosfera staje się coraz bardziej przytłaczającą, niepokój u żydostwa zdaje się dochodzić do szczytu. I oto głośny przywódca żydowskich kombatantów, Włodzimierz Żabotyński, pisze złowieszczy, ponury, czarnym pesymizmem wypełniony „list zewsząd" p. t. „De profundis". Ten artykuł świeżo opublikowany przez sjonistyczny „Nasz Przegląd" nasuwa czytającym analogję do tych biblijnych psalmistów, którzy dręczeni największemi mękami duchowemi i wiedzeni rozpaczą, wołali „z głębokości swoich" do Boga o zmiłowanie. Lecz nowoczesny psalmista żydowski znajduje się w położeniu znacznie gorszem, niż jego biblijny poprzednik. Tamten miał przynajmniej oparcie w Bogu, w religji, jemu zaś kto da to oparcie, skoro religja dawno być przestała dla liberalisty i kosmopolity źródłem mocy i nadziei?

W całym tym chaosie, jaki przedstawia dzisiaj świat, jedno wydaje się Żabotyńskiemu najbardziej niejasnem: los Żydów. Wszystkie lekarstwa okazały się oszustwem, pętla zaciska się coraz bardziej. Sjonizm wziął w łeb. Palestyna zamieniła się w jakieś zbytkowne ghettto, a tymczasem miljony Żydów czekają przed jej bramami, nie mając możności osiedlenia się w niej z powodu ciasnej polityki tamtejszych kolonizatorów. A mimo to niema żadnych możliwości poza Palestyną. Zewsząd się Żydów wygania. Dokąd pójść z nowoczesnych Egiptów? Tylko do Palestyny.

Bo jedno jest pewne. Nadchodzi koniec diaspory. Do jej zlikwidowania, przyznaje Żabotyński lojalnie, ciągnie obecnie Żydów historja za uszy. Dzisiaj z sjonizmu pozostało tylko jedno — ruch humanitarny, chcący ocalić miljony istot, skazanych na zagładę. Idea zaś państwa żydowskiego, „prestiż" narodowy Żydów itd. — to wszystko niewarte jest jednego niedopalonego papierosa. Chodzi więc o racjonalną, planową, obliczoną na lat kilkanaście kolonizację Palestyny. To jest jedyne, co może żydostwu dopomóc. Wszystko inne, to ciągłe drepcenie na jednem miejscu i jęczenie pod nowemi ciosami. Z diasporą koniec i to jak najrychlejszy! „Wszyscy tłoczymy się i rzucamy w głębokim dole; na dnie tego dołu biją na alarm..." „Dzieci jeszcze można ocalić!"

Oto ponura wizja „niedoli" Żydów, skreślona piórem jednego z wodzów. Więc okazuje się, że jednak antysemityzm, dążący tylko do likwidacji diaspory, nie do czego innego, ma ogromną rację, skoro do tej samej sentencji dochodzi po tylu doświadczeniach swego narodu ten wybitny Żyd.

Lecz tu pytanie: Czy głos tego psalmisty, ale już nie — Pańskiego, nie będzie głosem wołającego na puszczy?

A. R.

„Władcy" podwórza

Nie ima się tego najbiedniejszy nawet Zyd... — Małe i wielkie radości — Kto go lubi? — Każdy ma coś do gadania — ...Zwłaszcza w Łodzi! — Jutro, gdy...

Dozorca staje się czasem posłańcem.

Łódź, 26 marca

Kiedy ten człowiek śpi?

Latem już o wschodzie słońca się krząta — zamiata chodnik i jezdnię, potem polewa wodą, doprowadza do porządku podwórze oraz klatki schodowe... I to wszystko jeszcze przed rozbudzeniem się miasta. Zimą przy blasku mdłej ulicznej latarni zeskrobuje lód z chodników, posypuje je piachem, wybija lód ze ścieków... Gdy miasto ożyje, wszystko już musi być uporządkowane!

A wieczorem zamyka bramę i czeka na dzwonki, trwa to conajmniej do północy. Potem się może już położyć i tylko od czasu do czasu zrywa się, by wpuścić zapóźnionego lokatora...

Żydzi narzekają, że ghetto zaludnione jest przez największą biedotę, że większa część żydostwa głoduje, a jednak... Żydów, dozorców domu niema! W każdej żydowskiej kamienicy, gdzie nietylko właściciel, lecz i wszyscy lokatorzy są Żydami, dozorcami są Polacy! „Naród wybrany" nie kwapi się jakoś do tej pracy, to dla nich za ciężkie!....

Długie, jak jesienny zmierzch, równie ciemne i ponure podwórze. Dom oczywiście nieskanalizowany, ze wszystkich stron płyną smugi zaduchu, powietrze takie, że nietylko siekiera, ale i młot parowy może zawisnąć. W tym rogu zakład karbonizacyjny, tam trzeciorzędny bar, w przeciwległym rogu ustęp, a w czwartym „apartament" dozorcy. Jest to najciemniejsza i najwilgotniejsza nora z całej kamienicy. Maleńkie okno na poziomie ścieku — w tem okienku blady krzaczek pelargonji i jeszcze bledsze dziecinne twarze... Dookoła szwargot.

Każdy zawód ma swe małe i wielkie radości — gdy robotnik powraca z fabryki, gdy zasiada do stołu, jest to jego mała codzienna radość. Rodzina i chwila wypoczynku. Dozorca tych „małych radości" nie zna — nigdy nie ma własnych kilku godzin, gdy po pracy wypoczywa śród rodziny, bo każdej chwili musi być gotów do zerwania się... To gospodarz kamienicy, czy administrator go potrzebuje, to puka w drzwi przechodzeń, pytając o jakiegoś lokatora, to władza dzwoni, bo akurat nie zapalona jeszcze lampa, zaśmiecony chodnik... Czasami przychodzi taki sobie cywilny pan i pyta, kim jest dany lokator, jakie prenumeruje dzienniki, kto doń przychodzi, kiedy powraca wieczorami do domu. Dozorca musi oczywiście udzielić najbardziej wyczerpujących odpowiedzi, pracuje „państwowotwórczo" jest okiem i uchem...

Każdy tu ma coś do gadania: administrator, lokatorzy, dzielnicowy, „władza" niemundurowa — taka „dyskretniejsza", sekwestrator, nadzór sanitarny, władze podatkowe, policja obyczajowa... Nikt nie ma tylu przełożonych i rozkazodawców, co dozorca.

Nikt go nie lubi.

Bo i jakże tu dogodzić wszystkim?!

Gospodarz nie lubi, bo mu dozorca przypomina o koniecznych drobnych remontach, bieleniu ścieków itp. „Ciągnie pieniądz z kieszeni!" Lokatorzy nie lubią, bo on jest poborcą „szpery",

Czy brama zamknięta?

nie żal kilkunastu złotych na wesoło spędzony wieczór, ale dwadzieścia groszy „szpery" to niemiły wydatek! No i przecie właśnie dozorca jest do pewnego stopnia „reprezentantem" nielubianego zazwyczaj gospodarza — on przynosi kwity na komorne... W oczach policji dozorca przedewszystkiem jest „upominany". Dla niejednego lokatora dozorca jest właśnie tym, kto zbiera informacje dla urzędu podatkowego i policji.

Ktoś kiedyś dowcipnie powiedział, że dozorca domu jest jak resor — łagodzi tarcia społeczne!

Oczywiście są kamienice, gdzie żyje się zupełnie dobrze — dom skanalizowany, lokatorzy wypłacani i spokojni, ulica cicha, a dzielnicowy porządny człowiek. Takie dozorcostwo jest poszukiwane, płaci się za nie wysokie odstępne, a z uciułanych zarobków po kilkunastu latach dozorca może na stare lata stać się właścicielem małego domku na przedmieściu! Ale takich domów jest mało — najczęściej wszystko jest odwrotnie.

Lokatorzy są niewypłacalni, awanturują się, „bawią się w politykę", gospodarz jest „pies", dzielnicowy nie lepszy... A jeżeli jeszcze śród lokatorów są „wesołe dziewczęta" lub „piwny bar" z pokątnym wyszynkiem wódki, wówczas wprawdzie zarobki są większe, lecz praca wprost nieznośna.

Zwłaszcza w Łodzi jest źle — kanalizacja to wyjątek. Koszarowe domy robotnicze, dziś w połowie zaludnione przez bezrobotnych. Podwórza handlowe, zawsze pełne brudu i chałatów, wrzasku i... złodziei. Fabryczki, gdzie pracuje siedmiu nakładców i tyluż właścicieli — furgony, obcy ludzie, brud...

A wszystko cuchnie — co jednak ma zrobić dozorca, gdy brak kanalizacji? Cały dzień zgarnia brud, którego jest coraz więcej. Kloaki zioną nieustannie...

Kiedyś wszystko się zmieni.

Albo będą to domy wielkie, nowoczesne, skanalizowane, czyste; albo też małe jednomieszkaniowe domki rodzinne, otoczone ogródkami. Handlowa dzielnica osobno, przemysłowa osobno, rozrywkowa osobno. Wszędzie kanalizacja, asfalt, zieleńce, puszki do śmiecia, wentylacja, ozonizacja, szklane dachy nad podwórzami, fontanny z pachnącą fiołkami wodą i elektryczność, która za dozorcę będzie wszystko robiła...

Siądzie wówczas dozorca w szklanej budce, w środku klombu i pociskając coraz to inny kontakt elektryczny, słuchając radja, przypomni sobie, jak to było kiedyś!...

...Ale na to wszystko trzeba jeszcze trochę poczekać.

m-t

Odparty atak socjalistów i komunistów

Usiłowali oni za namową Żydów rozbić zebranie związku zawodowego „Praca Polska"

Radomsko, 1. 4. Na dzień 29 marca br. Związek Zawodowy „Praca Polska" w Radomsku zwołał protestacyjny wiec robotników m. Radomska, skierowany przeciwko zakusom, czynionym na prawa robotnika-Polaka.

W przeddzień wiecu zaczęły krążyć po mieście pogłoski o zamierzonym rozbiciu wiecu przez Żydów, którzy jako narzędzie użyją do tego — robotników Polaków, zgrupowanych w socjalistycznych związkach klasowych.

Punktualnie o godz. 13 w lokalu własnym związku „Praca Polska" przy ul. Reymonta 23 zagaił zgromadzenie wiceprezes p. Kowalski Piotr, witając delegata z Częstochowy, p. Puchałę Tadeusza i udzielając mu głosu. W tej chwili wtargnęła na dziedziniec przylegający do lokalu grupa socjalistów i komunistów, wśród których było wielu karanych więzieniem za działalność wywrotową, i zaczęła wnosić okrzyki, nie dopuszczając do wygłoszenia przemówienia i usiłując sprowokować zajścia.

Na zaintonowaną przez klasowych robotników „Międzynarodówkę" robotnicy „Pracy Polskiej" odpowiedzieli „Hymnem Młodych". Celem uspokojenia prowokatorów przerwano na chwilę wiec. Temu wszystkiemu ciekawie przyglądali się z za płotu Żydzi, ciesząc się, że tak potrafili rozbić i skłócić naród polski.

Po wyrzuceniu bandy socjalistów i komunistów wiec odbył się bez przeszkód. Zebrani robotnicy wysłuchali przemówienia p. Puchały, który scharakteryzował ostatnie wypadki w Krakowie i Częstochowie oraz rolę Żydów, jaką oni odegrali w tych zajściach. Przemawiali również pp. Waliński Jan i Brzuchania Mieczysław, podkreślając konieczność utworzenia silnego narodowego frontu zawodowego i potępiając napad prowodyrów komunistycznych, usiłujących doprowadzić do rozlewu robotniczej polskiej krwi.

Po uchwaleniu rezolucji zgromadzenie zakończono Hymnem Młodych.

Dalsze rewizje wśród narodowców w Krakowie

Kraków, 1. 4. — Jak już donosiliśmy w poniedziałek władze bezpieczeństwa przeprowadziły cały szereg rewizyj wśród miejscowych działaczy narodowych i w lokalach Stronnictwa Narodowego. Onegdaj to jest we wtorek przeprowadzono rewizję u kol. Bielatowicza, Białasa, Czyścika, Haydukiewicza, Kowalczyka, Tręcza, Podczas rewizji poszukiwano nielegalnych druków. Rewizje nie dały pożądanego rezultatu.

O wybuchy petard w Łodzi

(Dalszy ciąg sprawozdania z procesu).

Trzeci zkolei zeznaje oskarżony Ogórek. Częściowo przyznaje się do winy. Twierdzi, że przy spotkaniach z niektóremi oskarżonemi rozmawiał ogólnie o konieczności prowadzenia walki z Żydami. Nigdzie wszakże nie było mowy, ani o jakichś piątkach, ani o instrukcjach zgóry. „Radziliśmy sobie sami. Odbierałem od kilku kolegów przyrzeczenie, a nie przysięgi, że będą walczyli z Żydami. Materjał otrzymałem od kolegi Zwierzewicza. Po wypróbowaniu materjału na polu, przyszedłem do przekonania, że ma on siłę wybuchową. Przedtem sądziłem, że wydaje tylko swąd. Materjał ten zmontowałem, by go użyć przeciwko żydowskiemu „Expressowi" i „Republice". Oddałem go później Warchołowi, aby on rzucił go do budynku, gdzie drukuje się „Express". Myśląc o walce z Żydami, starałem się utrzymać kontakt z ludźmi, którzy tę walkę rozumieją. W dalszym ciągu oskarżony Ogórek cofa zeznania, złożone w śledztwie, i zaprzecza, jakoby Siemaszko wydawał instrukcje.

Sędzia: — Obecne oświadczenia oskarżonego są sprzeczne z zeznaniami, złożonemi w śledztwie.

Oskarżony: — Owszem, ale to ma swoją przyczynę. Odgrażano mi. Pan komisarz groził, że będzie bił po zębach. Chcąc uniknąć przykrości, zeznawałem tak, aby się to wszystko już skończyło.

Prokurator: — A dlaczego oskarżony w śledztwie obciążał swego kolegę, a teraz odwołuje to?

Oskarżony: — Bo mi grożono ciężkiem więzieniem.

Oskarżony Ogórek zeznaje w dalszym ciągu: — Dostarczyłem Warchołowi płyny żrące dla oblewania futer żydowskich. Z władzami Stronnictwa Narodowego nie stykałem się, które też o tej akcji nie wiedziały.

Adw. Grochowski: — Jak pana badano w policji?

Oskarżony: — Badano mnie nocami. Jedną noc całą spędziłem na badaniu. W dzień nigdy nie przesłuchiwano mnie.

Adw. Kowalski: — Jakie polecenie wydał pan w sprawie zniszczenia „Expressu"?

Proces trwa.

Nowe odroczenie egzekucji Hauptmanna

Londyn. (Tel. wł.) Na pięć minut przed terminem stracenia Hauptmanna trybunał do spraw ułaskawień odroczył wykonanie wyroku na dalsze 48 godzin, celem przesłuchania b. adwokata Wendela, co do którego istnieje podejrzenie, że był właściwym mordercą dziecka Lindbergha. Żona Hauptmanna na wieść o odroczeniu egzekucji dostała ataku nerwowego. Dochodzenie sądu, badającego sprawę adw. Wendela, mimo 12-godzinnych obrad, nie zostało jeszcze zakończone.

Nowy Jork. (PAT) Dziś wieczorem sąd w Trenton poweźmie decyzję, czy postawić w stan oskarżenia byłego adwokata Wendel'a, który przyznał się do uczestniczenia w porwaniu dziecka Lindberghów.

„Młodzi" zrywają z P. P. S.

Warszawa. (Tel. wł.). Jak donosi „Wieczór Warszawski", kursują od dość dawna pogłoski, że „Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych" T. U. R. (niebieskie koszule z czerwonemi krawatami(!), wypowiedziało posłuszeństwo centralnym władzom P. P. S. Na czele „TUR'u" stoi b. poseł Dubois.

„TUR" rządził się do tej pory własnym statutem w oparciu o ustawę o stowarzyszeniach i grupował młodzież socjalistyczną. W ostatnich czasach TUR zbliżał się coraz bardziej do t. zw. „Jednolitego Frontu", kierowanego przez komunistów.

Władze CKW. postanowiły podobno wobec tego dążyć do likwidacji „TUR'u" Tymczasem „TUR" przeciwstawił się zdecydowanie władzom PPS. i postanowił zerwać z niemi wyraźnie.

Do komunistów przeszedł „sanacyjny" „Legjon Młodych", do nich skłaniają się „młodzi" pepesowcy. Nic dziwnego! Gdzie brak nacjonalizmu, musi być kosmopolityzm, czyli — gdzie nie ma poczucia narodowego, musi być... komunizm.

Dalsze masowe aresztowania komunistów

Większość wśród aresztowanych stanowią Zydzi — Szereg lokali opieczętowano

Warszawa. (Tel. wł.) W ciągu dalszej akcji władz bezpieczeństwa przeciwko komunistom na terenie Warszawy, przeprowadzono wczoraj dalsze rewizje.

Opieczętowano lokal 9 czytelni w północnej części miasta, t. j. żydowskiej, oraz klub sportowy Maraton, przy ul. Bielańskiej, również żydowski. Nadto opieczętowano lokale związkowe piekarzy i cukierników zawodowego związku robotników przemysłu spożywczego oddziału III. i IV., związku zawodowego robotników przemysłu włókienniczego i chemicznego, oraz skórzanego, gdzie skonfiskowano rękopisy, notatki i t. d. Zatrzymano przy wylegitymowaniu przeszło 100 osób.

Władze bezpieczeństwa aresztowały 4 osoby, rozdające ulotki komunistyczne, m. in. studentkę Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, Rozalję Rosen. Przy rewizji w lokalach we Lwowie, władze skonfiskowały liczne korespondencje i aresztowały 39 osób. Na terenie Zagłębia dokonano kilkudziesięciu rewizyj, aresztując 36 osób z pośród elementów komunistycznych.

Na terenie Lublina, Białej Podlaskiej, Zamościa, Siedlec, Chełma, Międzyrzecza aresztowano 35 komunistów, w samym Białymstoku 29, w powiecie dwóch. W pow. grodzieńskiem aresztowano 26 osób, w łomżyskim 2, w sokolskim 3, w wołkowyskim 6, w woj. kieleckiem aresztowano również kilkadziesiąt osób, w pow. czestochowskim 43, oraz opieczętowano lokal tow. „Oświata", w pow. kieleckim 31, w pow. Zawiercie 22. Opieczętowano lokal żydowskiego stowarzyszenia w Zawierciu i lokal stowarzyszenia „Kultura" w Olkuszu.

W woj. łódzkiem aresztowano 63 osoby, przeprowadzono rewizje w lokalach niektórych związków komunizujących, zawodowych. Na Górnych Śląsku aresztowano 27 osób, w samych Katowicach 13. Większość aresztowanych stanowią Żydzi. (w)

Socjalistyczne demonstracje

Łódź, 2. 4. W Aleksandrowie, podczas trwających zatargów robotniczych, urządzane były przez organizacje socjalistyczne wiece, na których różne osoby wznosiły okrzyki antypaństwowe. Policja w czasie dochodzeń zatrzymała trzech podejrzanych osobników, co do których istnieje podejrzenie, iż pozostają w kontakcie z organizacjami komunistycznemi.

Grupa demonstrantów zgromadziła się przed aresztem miejskim, domagając się zwolnienia aresztowanych. Policja rozproszyła demonstrantów, nie dopuszczając do poważniejszych demonstracyj. Przy tej sposobności zatrzymano kilka dalszych osób, za agresywne wystąpienie wobec policji.

Samoloty mongolskie nad Mandżuko

Doszło do strzelaniny — Mongoli ponieśli znaczne straty

Tokio. (PAT.) Agencja Domei donosi: Główna kwatera armji kwantuńskiej komunikuje, że wczoraj o godzinie 13 min. 30 połączony oddział japońsko - mandżurski zauważył 12 samolotów Mongolji zewnętrznej, unoszących się ponad terytorjum Mandżukuo w odległości 18 km na północ od Taulan na południo - zachód od jeziora Buir-Nor. Ostrzeliwanie wzajemne trwało około 40 min., poczem samoloty odleciały w głąb Mongolji zewn.

O godz. 15-ej tenże oddział japońsko - mandżurski spotkał zbrojny oddział mongolski; wynikła walka, w której Mongołowie ponieśli znaczne straty. Liczba strat japońsko - mandżurskich nie jest dotąd ustalona. — Rząd Mandżukuo zwrócił się do rządu Mongolji zewnętrznej z powodu tych zajść z ostrym protestem.

Na froncie walk w Abisynji

Włosi panami sułtanatu Aussa

Wielka bitwa pod Kworam — Negus osobiście kierował atakiem, który mimo to zakończył się klęską dla wojsk abisyńskich

Rzym. (Tel. wł.) Wojska włoskie zajęły miejscowość Sardo, położoną w centrum Aussa w pobliżu rzeki Havasz. W ten sposób utworzył się na wschodzie nowy odcinek frontu. Liczne nieregularne oddziały abisyńskie usiłowały przeszkodzić akcji włoskiej, niepokojąc postępującą z trudem wskutek niezwykłej gorączki (64 stopnie ciepła) armję włoską. Miejscowość Sardo jest węzłem dróg karawanowych, idących do morza Czerwonego.

Rzym. (Tel. wł.) Koła włoskie stwierdzają, że zajęcie miasta Sarda, które jest oficjalną rezydencją sułtana Aussy, ma duże znaczenie polityczne i strategiczne, gdyż oddaje ono w istocie w ręce Włochów cały sułtanat Aussa. Zachodnia granica wąskiego pasa nadmorskiego Erytrei została w ten sposób przesunięta o 250 km na zachód.

Posuwanie się wojsk włoskich w kierunku jeziora Tsana obudziło zainteresowanie Anglików dla sprawy zatargu abisyńskiego i skłoniło ich do podjęcia regularnego ataku politycznego przeciwo Włochom.

Rzym. (PAT.) Komunikat urzędowy nr. 171. Marsz. Badoglio telegrafuje: W rejonie jeziora Asziangi w kierunku na Kworam rozwinęła się wczoraj, 31 marca, wielka bitwa. Armja negusa z gwardją cesarską, wyposażoną w wszelkiego rodzaju broń nowoczesną, zaatakowała pozycje włoskie na południe od Mai-Ceu. Dzień zakończyło pełne zwycięstwo wojsk włoskich. Przewidziana akcja abisyńska trwała od godz. 6 rano do 18, złożyła się na nią serja ataków frontowych i oskrzydlających, które odparto. Po południu wojska, złożone z oddziałów włoskich i tubylców erytrejskich, kontratakowały, rozbijając przeciwnika, który cofnął się w nieładzie do doliny Mekan, bombardowały z samolotów i dział. Straty wojsk negusa bardzo ciężkie: Liczbę poległych oceniają na 7000 ludzi, w tem wielu pomocników dowództwa. Wzięto wielu jeńców i znaczne ilości broni. Straty włoskie ogółem wynoszą: oficerów zabitych — 12, ranionych — 44, żołnierzy włoskich zabitych — 51, ranionych 152, tubylców około 800 zabitych i ranionych. Lotnicy włoscy odważnie i skutecznie brali udział w bitwie, będąc celem pocisków dział przeciwlotniczych, które ugodziły kilka samolotów. Według zeznań jeńców, wojska, które brały udział w bitwie, liczyły 20.000 ludzi, a negus osobiście kierował bitwą na lewem skrzydle.

Likwidacja „Jungdeutsche Partei"

Warszawa. (Tel. wł.). — Władze administracyjne zajęły się działalnością niemieckiej organizacji „Jungdeutsche Partei". Stwierdzono, że w niektórych miejscowościach prowadziła ona niedozwoloną agitację, a jej członkowie występowali bez zezwolenia w mundurach i prowadzili ćwiczenia nocne, o charakterze musztry wojskowej, wobec tego nakazano likwidację w kilku okręgach m. in. na terenie powiatu Mogilno. (w)

Żydowski napad

Kraków. (Tel. wł.). W kawiarni Grand Hotelu niejaki Jan Rosieński (Rosenberg), oczywiście przechrzta i socjalista, student prawa U. J. usiłował znieważyć czynnie znanego pisarza i feljetonistę Zygmunta Nowakowskiego. Spotkał się jednak z męską odprawą ze strony napadniętego, której wyraźne ślady wziął na swojem obliczu do aresztu, gdyż napastnika wezwana policja natychmiast aresztowała.

Przyczyną napaści był feljeton Zygmunta Nowakowskiego na temat krwawych zajść krakowskich w dniu 23 marca. Napastnik jest synem znanego w Tarnowie działacza B. B. W. R. i adwokata.

Na audjencji u premjera

Warszawa. (PAT.) Naskutek zwrócenia się przedstawicieli związków zawodowych o audjencję, pan prezes rady ministrów przyjął w obecności pana ministra spraw wewn. w dniu wczorajszym delegację w osobach: pp. Arciszewskiego, Kwapińskiego, Kuryłowicza i Topinki. Delegacja ta przedstawiła panu premjerowi ogólną sytuację warstw robotniczych.

Litwinow w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.). W drodze powrotnej z Londynu do Moskwy Litwinow spędził wczorajsze popołudnie incognito w Warszawie.

Przybył z Wiednia, chcąc uniknąć drogi przez Niemcy. Zajechał do ambasady, nie składał żadnych wizyt, a dziś rano wyruszył do Moskwy. (w)

na gorącym uczynku

Przykro robi się człowiekowi, gdy czyta dodatek „I. K. C." p. t. „Kurjer Lekarski", zwłaszcza jego „skrzynkę pocztową". Poziom moralny pisma niekoniecznie musi odkrywać się w jego ważnych, czołowych i zasadniczych artykułach, wychodzi on na wierzch również w drobiazgach, w jakimś niepozornym kąciku i poznanie go stamtąd jest nierównie ciekawsze i wartościowsze, bo demaskuje się, jakby sam, niechcący, i, pozbawiony wszelkich obsłonek oficjalności, jest znacznie przejrzystszy.

Pragnęlibyśmy tutaj zwrócić uwagę Czytelników na stosunek redaktora owego lekarskiego dodatku „I. K. C." do małżeństwa, stosunek, który wprost rani poczucie katolickie tego Sakramentu. W odpowiedziach dla swoich czytelników na najróżniejsze dolegliwości „I. K. C." radzi najczęściej jako remedium najskuteczniejsze — małżeństwo. Oto jakaś „Histeryczka", znajdując się w wieku przejściowym, cierpi na lekki rozstrój nerwowy. Pan doktór radzi jej: „Musi Pani opanować trochę swoje nerwy, uświadomić sobie, że zauważone przez Panią objawy są wynikiem zdrowej, żywej natury i że bynajmniej nie mają one w sobie nic anormalnego ani chorobowego. **Najlepszem wyjściem dla Pani będzie możliwie rychłe małżeństwo.**" Innemu pacjentowi, dręczonemu jakiemiś obawami, które świadczą tylko o braku podstawowych wiadomości z zakresu higjeny, również dano tę samą receptę: **„Najlepszem lekarstwem będzie małżeństwo".** Są to przykłady, wyjęte tylko z ostatniej „skrzynki pocztowej" — w poprzednich roi się od podobnych.

Jest rzeczą jasną, że małżeństwo nie jest wyłącznie instytucją sakramentalną, że związane z najbardziej biologiczną funkcją ludzkiej egzystencji, zawiera w sobie element fizyczny bardzo dużej wagi. Niemniej jednak w świetle porad lekarskich „I. K. C.", małżeństwo wychodzi całkowicie odarte z wszelkiego szacunku, poczucia odpowiedzialności i większej wartości. Jest poprostu najpospolitszym środeczkiem na najpospolitsze nieraz dolegliwości, czy urojenia, podobnie, jak jakiś specyfik na rozwinięcie biustu, preparat na porost włosów lub maść na piegi. Czytelnik tych porad nie może się oprzeć sugestji, że jest ono czem innem, niż właśnie tem tylko.

Żaden lekarz nie jest wolny od względów natury etycznej, tem więcej lekarz, ogłaszający swe porady w codziennej gazecie. Zjawisko indywidualne przemienia się w zjawisko społeczne, które podlega różnym reakcjom, jest znacznie chłonniejsze i wrażliwsze. Katolicka moralność społeczna domaga się, by porady lekarskie „I. K. C." były mniej płaskie, mniej trywjalne, mniej niesmaczne, by pisane były z większą odpowiedzialnością i troską o poziom moralny szerokich warstw czytelników.

Czy „I. K. C." stać na tę ofiarę?

Kwiecień
2
CZWARTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Franc. z Pauli Teodory
Piątek: Ryszarda
Kalendarz słowiański
Czwartek: Ludomira
Piątek: Mnożysława
Słońca: wschód 5,26 zachód 18,27
Długość dnia 13 g. 01 min.
Księżyca: wschód 13,59 zachód 3,36
Faza: 4 dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi:
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowskiej-Dancerowej, Zgierska 57, Groszkowskiego, 11 Listopada 15, Karlina (żyd.) Piłsudskiego 54, Rembielińskiego, Andrzeja 28, Chądzyńskiego, Piotrkowska 165, Millera, Piotrkowska 46, Antoniewicza, Pabjanicka 56.

Straż ogniowa: tel. 8.
Pogotowie miejskie: 102.90.
Pogotowie ubezpieczalni: 208.10.
Pogotowie P. C. K. (dla wypadków): 102.40.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — „Był sobie więzień".
Teatr Popularny — „Hurra jest chłopczyk".

KINA ŁÓDZKIE

Adria — „Wesoła Rozwódka".
Bajka — „Za krzywdę brata" i „Mary Dow".
Corso — „Dawid Copperfield" ,Indyjscy piechurzy".
Capitol — „Kapryśna Marjetta".
Oświatowy — „Bengali".
Palace — „Mazurka".
Przedwiośnie — „Manewry miłosne".
Rialto — „Golgota".
Stylowy — „Wszyscy ludzie są wrogami".
Miraż — „Rapsodja Bałtyku".
Ikar — „Pieśni słońca" i „Nana".
Zachęta — „Epizod".

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z walnego zebrania Stow. Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi. W niedzielę, 29. ub. m. odbyło się w sali Tow. Gimn. „Siła" (Główna 15) ogólne roczne zebranie Stow. Kupców i przemysłowców Polskich w Łodzi. Olbrzymią salę „Siły" wypełniło po brzegi kilkuset członków stowarzyszenia. Zebranie zagaił prezes Stowarzyszenia p. K. Chądzyński, przewodniczył zebraniu p. Adam Miszczak, sekretarzował p. Rokicki. Po omówieniu spraw organizacyjnych zabierali głos poszczególni członkowie na różne aktualne tematy. Wyłoniła się bardzo ważna i paląca sprawa unarodowienia handlu i przemysłu w Polsce. W sprawie tej zebrał głos p. Leonard Pfeifer, który wskazał zebranym solidarny front kupiectwa polskiego w małych miasteczkach, jak w **Odrzywole, Przytyku, Zagórowie** i wielu innych, którym to kupcom za nieugięte stanowisko w walce o odżydzenie handlu polskiego **należy się hołd i uznanie.** Mówca zwrócił się z gorącym apelem do zebranych, nawołując do wzięcia przykładu z pionierów idei odżydzenia handlu na prowincji.

W dalszym ciągu przemawiał p. Sobieraj, który z identycznym apelem zwrócił się nietylko do obecnych na sali, lecz i do zarządu stowarzyszenia, ażeby wskazywało więcej działalności na zewnątrz w dobie tak wielkiej akcji odżydzenia handlu i przemysłu polskiego. Na zakończenie zabrał głos p. Leszewski, który jak poprzedni mówcy, wezwał zebranych do podjęcia solidarnej akcji bojkotu towarów żydowskich. Apelował, aby kupcy obrali sobie za cel jeden narazie artykuł żydowski, który należy zbojkotować tak, aby nawet jeden gram tego artykułu nie znajdował się w sklepach polskich. W niedługim czasie nastąpi taki skutek, że dana firma żydowska uledz musi likwidacji. Tak należy tępić po kolei wszystkie żydowskie artykuły.

Zebranie członkowie postanowili jednogłośnie nie zaopatrywać swych sklepów w towary pochodzące od Żydów, a zakupy uskuteczniać jedynie i wyłącznie w polskich chrześcijańskich placówkach.

Jako pierwszy produkt żydowski, zebrani postanowili ostro bojkotować mąkę pszenną marki „Korona", pochodzącą z żydowskiego młyna, która nie może pod wielu względami współzawodniczyć z fabrykatami młynów chrześcijańskich.

Z RYNKU PRACY

Zatarg w firmie Allart, Rousseau i Ko. W zakładach francuskiej spółki Allart, Rousseau i Ko, przy ul. Kątnej 19 odbył się wiec wszystkich robotników. Zakłady zatrudniają około 3 500 robotników i robotnic. O ile na oddziałach przygotowawczych, a więc sortowni wełny, płóczkarni, czesalni i t. d. praca trwa przez pełny tydzień, a nawet na trzy zmiany, o tyle przędzalnia czynna jest już od dłuższego czasu dwa dni w tygodniu i to tylko po 6 godzin dziennie. Ten stan rzeczy stawia ponad 1500 robotników przędzalni w katastrofalnem położeniu, gdyż rzecz zrozumiała, że zarobki za 12 godzin tygodniowo niewystarczają nawet na najskromniejsze utrzymanie. W sprawie tej delegacja robotników ma zwrócić się do firmy o zwiększenie liczby godzin pracy, niezależnie od tego do Funduszu Pracy o przyznanie zasiłków przędzalnikom jako półbezrobotnym.

Niezwykłe żądanie. Delegacja strajkujących robotników przemysłu kotonowego interwenjowała u starosty grodzkiego łódzkiego, nodnosząc między innemi sprawę posterunków policyjnych przed niektóremi fabrykami, gdzie robotnicy wyłamujący się ze strajku pracują. Komisje strajkowe nie są dopuszczane do tych fabryk i z tej racji strajk się przedłuża. Delegacje proponowała usunięcie tych posterunków. Rzecz zrozumiała, że żądanie tego rodzaju równałoby się zezwoleniu ze strony władz na rozprawienie się z łamistrajkami i uwzględnione nie zostanie.

Konferencje. Wczoraj w dalszym ciągu już trzeci dzień z rzędu prowadzona była konferencja w sprawie likwidacji strajku w przemyśle pończoszniczym. W konferencji wziął udział starosta grodzki, Dr Wrona, oraz inspektor pracy. Kakowski. Konferencja przeciągnęła się do późnej nocy.

Odbyła się wczoraj w inspektoracie pracy konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla przemysłu budowlanego. Przedstawiciele cechu oświadczyli, że gotowi są podpisać umowę na warunkach, wysuniętych przez robotników z tem jednak, że umowa obejmuje wszystkie przedsiębiorstwa, a więc nietylko cechowe. Wobec tego konferencję przerwano i robotnicy postanowili zwołać zebranie, celem podjęcia odpowiedniej akcji.

Nowy zatarg u Horaka. We fabryce Horaka w Rudzie Pabjanickiej trwał w ub. tygodniu strajk okupacyjny, który po dłuższych rokowaniach został zlikwidowany i od poniedziałku 30 ub. m. robotnicy podjęli pracę. Teraz wybuchł nowy zatarg spowodu usunięcia innego robotnika.

Gastfreund nie chce płacić. Jak już donosiliśmy we fabryce firmy Gastfreund, przy ul. Legionów 13 wybuchł strajk okupacyjny. Około 40 robotników na tkalni porzuciło pracę i zajmuje mury fabryczne, domagając się wypłacenia zaległych zarobków, zapłaty za postoje oraz unormowania płac wogóle. W Inspektoracie Pracy 4 obwodu odbyła się konferencja z udziałem przedstawiciela firmy i zw. zaw. Konferencja nie dała rezultatu, albowiem firma odmówiła regulowania należności w terminach wysuniętych przez robotników. Strajk okupacyjny trwa.

OFIARY KRYZYSU

Samobójstwo 87-letniego starca. — W mieszkaniu swej córki przy ulicy Kapliczne 28, popełnił samobójstwo 87-letni Stanisław Chrzanowski, który, korzystając z nieobecności domowników, powiesił się na haku. — Prócz tego w mieszkaniu własnem przy ul. Wrześnieńskiej 21, zażyła nieznanej trucizny 40-letnia Józefa Maturalska, a przy ul. Majowej 14, zatruła się kwasem solnym 29-letnia Janina Palczak.

Jak zwykle, w lokalu opieki społecznej. W lokalu wydziału opieki społecznej przy ulicy Zawadzkiej 11 wczoraj o godz. 11, przed południem jakaś kobieta pozostawiła dziecko płci męskiej, liczące około 2 lata życia.

CZY WIECIE, ŻE...

Odkrycie dawnego cmentarzyska. Wczoraj na Chojnach podczas niwelacyjnych robót, prowadzonych przy regulowaniu targowiska, wykopano kilkadziesiąt szkieletów. Na wspomnianem miejscu przed 48 laty, w czasie epidemji cholery, jaka nawiedziła wówczas Łódź grzebano zmarłych na cholerę. Z biegiem czasu piaszczyste wydmy, jakie w tem miejscu się znajdują, zmieniły konfigurację terenu i wskutek tego, na terenie cmentarzyska dziś znajduje się targowisko, oraz ul. Władysława Warneńczyka. Podczas regulowania jej, wykopano wspomniane szkielety. Szczątki tymczasowo zgromadzono w kaplicy i w nadchodzącą niedzielę odbędzie się uroczysty pogrzeb na cmentarz św. Franciszka w Chojnach

„Ciekawe kombinacje dentystyczne"

W związku z notatką, jaka ukazała się w numerze 59 „Orędownika" z dnia 11 marca r. b. p. t. „Ciekawe kombinacje dentystyczne", Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi nadesłała nam poniższe sprostowanie:

„Nieprawdą jest, że Ubezpieczalnia za plombowanie zęba pobiera od ubezpieczonych aż 4,— zł, tudzież symboliczne 20 groszy, natomiast prawdą jest, że przy udzielaniu obowiązkowych świadczeń denstycznych, które obejmuje: znieczulenie bolącego zęba, plombowanie cementem próchnicy powierzchownej, jeśli to nie pociąga za sobą konieczności powtórnego zgłoszenia się pacjenta do lekarza i leczenia ropotoku zębowego, pobierane są jedynie zgodnie z obowiązującemi przepisami 20 kroszowe dopłaty, a za usuwanie zębów, nienadających się do leczenia, nie pobiera się wogóle żadnych opłat.

„Również prawdą jest, że o ile chodzi o rodzaj zabiegów dentystycznych, do wykonywania których Ubezpieczalnia ustawowo nie jest obowiązana, a więc: o zakładanie wszelkiego rodzaju protez zębowych, leczenie i plombowanie zębów przy próchnicy głębokiej, zapaleniu wzgl. zgorzeli miazgi oraz zdjęcie kamienia z zębów, rola Ubezpieczalni polega jedynie na tem, że daje ubezpieczonym możność leczenia zębów u lekarzy dentystów, za których pracę gwarantuje, mając nadzór nad ich gabinetami i materjałami, używanemi w leczeniu dentystycznem. W tych wypadkach według cennika, ustalonego między Ubezpieczalnią a lekarzami dentystystami, opłaty za leczenie i plombowanie zęba wynoszą: przy plombie cementowej zł 2, srebrnej zł 3,50 i porcelanowej zł 4,—, pobierana zaś dopłata 20 groszowa jest odliczana po ukończeniu leczenia od ogólnej sumy rachunku tym ubezpieczonym, którzy leczą się systematycznie według wskazań lekarza dentysty. Dodać przytem należy, iż przy leczeniu zapalenia miazgi, lekarz dentysta musi przyjąć pacjenta conajmniej 5 razy zanim przygotuje ząb do założenia plomby, a przy zgorzeli wilgotnej nawet do 8-miu razy."

Reemigranci walczą o swe prawa

Łódź, 1. 4. We wtorek, 31 ub. m., w sali Str. Nar. przy ul. Targowej 5 odbyło się organizacyjne zebranie reemigrantów polskich z Kanady, Niemiec, Czechosłowacji, Francji, Belgji i in. Przewodniczący zebrania p. Hernik na wstępie scharakteryzował zebranym w liczbie około 100 osób powody, dla których powinni reemigranci zrzeszyć się w związek lub stowarzyszenie.

W wolnych wnioskach uchwalono wybrać delegację, któraby udała się do władz wojewódzkich z prośbą o pomoc w postaci przedłużenia wydawania żywności (chleb i kawa), a jednocześnie o zatrudnienie reemigrantów, wobec zbliżającego się okresu robót sezonowych. Następnie otworzono dyskusję, po której uchwalono następującą rezolucję:

„Wobec niezmiernie uciążliwych warunków, w jakich znajdują się reemigranci łódzcy i ich rodziny, zebrani w dniu 31 marca w sali przy ul. Targowej 5 postanawiają zrzeszyć się w związek, którego kierownictwo będzie starało się dla swych członków o to, aby:

1. Powrócić w kraju prawa i traktować reemigrantów na równi z bezrobotnymi, w kraju i przyznać im w razie bezrobocia zasiłki;

2. zatrudnić znajdujących się w rozpaczliwem położeniu reemigrantów na robotach sezonowych;

3. domagać się od Funduszu Pracy pomocy materjalnej do czasu otrzymania pracy;

4. domagać się opieki lekarskiej aż do czasu otrzymania pracy, a co zatem idzie do chwili zgłoszenia reemigrantów do ubezpieczalni społecznej;

5. domagać się przez czynniki kompetentne zwrotu składek, wpłaconych na ubezpieczalnie społeczne zagranicą;

6. domagać się zniesienia wszelkich opłat stemplowych i skarbowych w razie piśmiennych interwencyj w instytucjach państwowych i samorządowych;

7. domagać się równych zasiłków na wypadek bezrobocia z niepracującymi robotnikami miejscowymi;

8. domagać się doraźnej zapomogi wobec zbliżających się świąt Wielkiejnocy bądź w postaci talonów żywnościowych, bądź w kwocie pieniężnej;

9. domagać się usunięcia z posad w państwie polskim obcokrajowców, a obsadzić opróżnione miejsca bezrobotnymi reemigrantami;

10. wstrzymać aż do czasu możliwości płacenia czynszu komornianego eksmisje reemigrantów oraz domagać się otrzymywania zasiłków mieszkaniowych."

Na tem zebranie zakończono, następne zaś wyznaczono na dzień 4 kwietnia.

W niedzielę, dnia 5 kwietnia o godz. 10 przedpołudniem w sali Towarzystwa Śpiewaczego, przy ul. Senatorskiej, odbędzie się zebranie Stronnictwa Narodowego, na którem referaty wygłoszą prelegenci z Warszawy, na temat: „Komunizm awangardą wojującego żydostwa". Wstęp tylko za okazaniem legitymacyj członkowskich.

Urzędowe cyfry. Woj. Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej ilość osób, poszukujących pracy, zarejestrowanych do dnia 28 marca 1936 r. na terenie Województwa Łódzkiego, a mianowicie: Łódź, powiat łódzki i łęczycki 45 973 osób, Kalisz, powiat kaliski, kolski, koniński, turecki i wieluński 4 403 osoby, Pabjanice, powiat łaski i sieradzki 6 137 osób, Piotrków Tryb. i powiat piotrkowski 3 178 osób, Radomsko i powiat radomszczański 1 632 osoby, Tomaszów Maz. i powiat brzeziński 5 587 osób, razem 66 910 osób co w porównaniu ze stanem na dzień 21 marca r. b. wykazuje zmniejszenie o 1 288 osób.

KRONIKA SPORTOWA

Nowi sędziowie w Łodzi. Jak wiemy, wobec nieustępliwego stanowiska Polskiego Kolegjum Sędziów piłkarskich, którzy nie chcą podporządkować się zamierzeniom władz piłkarskich na stworzenie wydziałów spraw sędziowskich przy O. Z. P. N. zarządy poszczególnych O. Z. P. N. we własnym zakresie organizują wydziały spraw sędziowskich. Łódzkie władze piłkarskie na ostatniem posiedzeniu omówiły już całkowicie sprawę nowo utworzonego W. S. S. W dniu dzisiejszym postanowiono rozpocząć kurs dla zgłoszonych dotychczas kandydatów. Jednocześnie zadecydowano, że najbliższe spotkania piłkarskie będą prowadzone przez nowych sędziów. Ustosunkowanie się do łódzkiego kolegjum sędziów odłożono do czasu otrzymania decyzji o załatwieniu tej sprawy przez zarząd P. Z. P. N. który wczoraj obradował w Warszawie.

Mistrz „dzikich" pokonany. Odbył się ciekawy mecz w piłkę nożną pomiędzy klubami „Jedność" i „Łodzianka", który, zakończył się niespodziewaną porażką mistrza łódzkich klubów niezrzeszonych w stosunku 4:2 (1:2). Do przerwy rzewagę miała drużyna „Jedności", lecz po przerwie „Łodzianka" ujmuje inicjatywę całkowicie w swoje ręce i strzelą kolejno trzy bramki. Punkty dla zwycięzców zdobyli: Wroński, Skowroński, Pikuła i Racz. Dla zwyciężonych obie bramki strzelił Podsiadły.

Łódzka klasa A na boisku. Nadchodząca niedziela jest dniem oficjalnego otwarcia sezonu piłkarskiego meczami mistrzowskiemi. W dniu 5 kwietnia następujące kluby zaczynają mistrzostwa: na boisku Widzewa gospodarze spotykaja się z Union-Turingu pabjanicki P. T. C. sponicach na boisku Sokoła z drużyną Burzy, na boisku W. K. S. spotykają się Ł. K. S. Ib z S. K. S.-em, na boisku Ł. K. S. gra Ł. AT. S. G. z W. K. S-em oraz na boisku Union-TAuringu pabjanicki P. T. C. spotyka się Makabi. Wyżej wymienione mecze rozpoczynają się o godz. 11 przed poł. i zostaną poprzedzone przedmeczami rezerw.

Mistrz „dzikich drużyn pokonany". W dniu 29. ub. m. przy licznie zgromadzonej publiczności rozegrany został mecz piłki nożnej między drużynami dzikiemi K. S. „Jedność" — K. S. „Łodzianka". Grę rozpoczynają gospodarze i w 10 minucie Wroński zdobywa pierwszą bramkę dla K. S. „Jedność". K. S. „Jedność" w dalszym ciągu atakuje bramkę gości, lecz K. S. „Łodzianka" przystępuje do intensywnej gry i zdobywa pięknym strzałem bramkę przez Skowrońskiego. Teraz K. S. „Jedność" dochodzi do głosu i zdobywa bramkę przez Podsiadłego. Po przerwie K. S. „Łodzianka" zrywa się do ataków i zdobywa kolejne 3 bramki przez Skowrońskiego, Pikułę i Racza. Wynik ostateczny: K. S. „Jedność" — K. S. „Łodzianka" (2:1) 2:4.

Zjednoczone — W. K. S. 2:1 (1:0). Mecz odbył się na boisku wojskowych i zakończył się niespodziewanym zwycięstwem drużyny B-klasowej. Drużyna fabryczna znajdująca się w doskonałej kondycji fizycznej potrafiła narzucić przeciwnikowi swój system gry i w rezultacie wyjść zwycięsko. Bramki dla Zjednoczonych strzelili Rajdneld i Materończyk, dla wojskowych prawy łącznik. Sędziował p. Thiel.

S. K. S. — Tur 2:0 (0:0). Zieloni w tem spotkaniu nie mieli zbyt wielkiego9 trudu ze swoim młodszym przeciwnikiem, który jedynie w pierwszej części gry przeciwstawił się bardzo ambitnie gra. Po przerwie jednak turowcy opadli na siłach i pozwolili strzelić sobie dwie bramki.

Burza — Kruszender 1:1 (0:0). Mecz dwóch rywali pabjanickich zakończył się wynikiem remisowym. Więcej zgry miała drużyna Burzy, jednakże zespół fabryczny wykazał niezwykłą ambicję i wynik remisowy zdołał utrzymać do końca.

„ATOS" ŁÓDŹ Andrzeja 2

ng 7703

poleca na sezon wiosenny jedyny w śródmieściu chrześcijańsk i
magazyn kapeluszy i czapek męskich
Przyjmuje wszelkie czyszczenia i przefasonowania.
Ceny niskie — — Wykonanie solidne.

A. LIPIŃSKI Sp. z o. o. SKŁAD FABRYCZNY
Łódź, ul. Piotrkowska 82. Tel. 175-55
Poleca w wielkim wyborze **Wełny, jedwabie, aksamity, materjały lniane i bawełniane.**
ng 7088

MEBLE po bardzo przystępnych cenach poleca:
A. KOPROWSKI
ŁÓDŹ, Zgierska 56.
Wyrób własny — ng 7100

Skład Fabryczny bielskich fabryk sukna
G. E. RESTEL
Piotrkowska 84 Łódź, Piotrkowska 84
telefon 121-67
Poleca: ***Nowości na garnitury i płaszcze dla panów. Materjały na palta i kostjumy damskie.***
n 7086

NA WIOSNĘ
PŁASZCZE
damskie i męskie
KOSTJUMY, komplety damskie, **GARDEROBĘ MĘSKĄ** i dla chłopców oraz PŁASZCZE UCZNIOWSKIE, MUNDURKI, w/g. nowych fasonów i z najlepszych materjałów poleca ng 8040
MAGAZYN UBIORÓW DAMSKICH i MĘSKICH
GUSTAW ROMAN SZULC
ŁÓDŹ, Piotrkowska 97.
Wykonanie pierwszorzędne. Ceny przystępne.

Materjały męskie w najwyższych gatunkach
ng 7678 poleca:
M. ANWEILER Łódź, Piotrkowska 117 front
I. piętro, tel. 222-90 Piętro wyżej za to ceny niżej.

ng 7423

Jubiler zegarmistrz
Władysław Szymański, Łódź, Główna 41
poleca w wielkim wyborze **platery, zegary, zegarki, biżuterje, obrączki ślubne** z własnej wytwórni. Wszelkie reparacje w zakres zegarmistrzostwa i jubilerstwa wchodzące wykonuje solidnie i tanio.

MEBLE wszelkiego rodzaju poleca po najtańszych cenach **Zakład Stolarski ST. RATAJCZYK, Łódź, Kilińskiego 127 telefon 103-34**
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres fachu wchodzące
n 7390

Zjednoczeni Krawcy Chrześcijańscy
Łódź, Piotrkowska 141, tel. 249-49
polecają na sezon wiosenno-letni
PŁASZCZE DAMSKIE i MĘSKIE oraz MUNDURKI i PALTA UCZNIOWSKIE.
Duży wybór płaszczy impregnowanych.
Specjalność dział miarowy. Ceny zniżone. ng 8504

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 30 groszy.**

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOM.-PARCELE

Gdynia! Tanie parcele
budowlane, podmiejskie, zatwierdzone przez Komisarjat Rządu, poleca Towarzystwo Terenowe, Rumja-Zagórze, przy dworcu.
zd 27 487

Kamienice
domy, wille majątki, gospodarstwa, tartaki, wiatraki, parcele tanio poleca Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15
zd 29 237

2. PIENIĄDZ

1 000,—
złotych włoże do interesu jako wspólnik. Oferty Orędownik — Łódź „KK". ng 8 490

7. SPRZEDAŻE

Place
do sprzedania Ruda Pabjanicka, Ksawerowska - Wiejska. Wiadomość Łódź, Zgierska 26 Szulc, oraz Ruda Pabjanicka Staszewski, Chłodna 7. ng 8 502

Magle
ręczne, motorowe poleca fabryka mebli B Kapczyński Łódź, Porzeczna 33 n 7096

Dom narożnikowy przy poczcie
zaraz do sprzedania Wpłaty do 3000 zł. Wacław Kierblewski. — Książ Wlkp. ng 8822

Dom
parterowy sprzedam zaraz. Nadaje się na każde przedsiębiorstwo. Interes istniejący 40 lat. Anieszka Langoszowa Książ Dąbrowskiego 1. ng 8823

Sprzedam
gospodarstwo 5 mórg 1 kl. Błaszyńska, Malenin, p. Witkowo.
zdg 29 023/4

Belki
kantówkę, łaty, szalówkę polecają korzystnie Młyny i Tartaki Dębienko, p. Steszew, telefon 6.
zdg 28 568/9

Pompę
kompletną do motoru Ursus 10 k. nową, palniki do spawania nowe sprzedam. Malinowski, Stęszew
zd 29 154

Pompę
do wody, nową, system Korona, 3000 ltr. na godzinę sprzedam — Malinowski, Steszew, Warsztat ślusarski. zd 29 153

Transmisję
z łożyskami, mało używaną sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań
zd 29 134

Okazja
skład spożywczy, centrum, dobra egzystencja sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 29 347

Żywopłoty Jedwabnictwo
Setkę pięcioletniej morwy białej tylko po 10 zł poleca Linetty — Kępno. zd 29 425

Gospodarstwo
20 mórg na sprzedaż, Stanisław Kwiatek, Siedlec, p. Gułtowy.
ng 8855

10. MAJĄTKI

Gospodarstwo
75 pszennej, drenowanej, zabudowania, inwentarze kompletne 14.000,— wpłaty 7.000,— Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10, zd 29 276

Majątek
prywatny 200 pszennej kompletny, miasto gimnazjalne 48.000 — wpłaty 30.000.— Kwiatkowski — Poznań, Działyńskich 10
zd 29 275

Resztówka
160 pszennej, zabudowania, inwentarze nadkompletne przy mieście 45.000.— wpłaty 20.000.— Kwiatkowski, Poznań Działyńskich 10 zd 29 274

11. KUPNA

Poszukuję
piekarni kupna lub dzierżawy. Zgłoszenia Bolesław Kaniewski, Wągrowiec, Bydgoska 27
zd 26 870

18. DZIERŻAWY

Piekarnia
wymiana mąki zaraz do wynajęcia spowodu wyjazdu. Dzierżawa niska. Franciszek Rybak — Łęki Wielkie, powiat Kościan.
ng 8826

MORITURI-ZIARNA NA MYSZY
MORITURI-PASTA NA SZCZURY
ŻĄDAĆ W APTEKACH, DROGERJACH, I SKŁADACH APTECZNYCH
FABRYKA **UNIVERSUM** POZNAŃ
ng 7296/7

Emulsja „Erbe"
z tranu norweskiego
zawierającego 500 jedn. Witamin A
i 250 „ Witamin D
ng 7267/8

23. ROZMAITE

Wytwórnia
luster Łódź, ulica Pabjanicka 1 przyjmuje obstalunki na wyroby lustrzane. Odświeża i przerabia stare. ng 8 503

Jasnowidz
Psychograf. Abdel-Hanim — Lwów 15, Cerkiewna 18 wprowadza każdego na nowy tor życia. Zwracający się każdy dziękuje — wygrywa los Nadeśli datę urodzenia, złoty znaczkami na koszty przesyłki. ng 8162/3

Uwaga
Tanio wykonuje plany budowy, szkice przeróbek składów obliczenia. Przyjmuje prace kreślarskie. Oferty Orędownik, Poznań
zd 29 216

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej ceny drobnych.

Krawcowa
wykwalifikowana poszukuje szycia w pracowni lub domach. Łaskawe oferty Orędownik, Łódź pod „Zdolna". ng 8 500

Czapnik
pomocnik poszukuje posady. Zgłoszenia do Orędownika. Poznań
ng 8818

Inteligentna
gospodyni - kucharka, dzielna, oszczędna poszukuje posady. — Oferty Kurjer Poznański
zdg 29 201/2

Mleczarz - serowar
doświadczony, kaucja, poszukuje posady. Wierzbińska, Kościan — ul. ks. Surzyńskiego 31.
zdg 29 282

27. WOLNE MIEJSCA

Kierownik
grup agentów chrześcijan na województwo łódzkie. Łódź, Kilińskiego 180 biuro. ng 8 511

Pomocnik
szewski na dobrą pracę zaraz na czas dłuższy. Galewski, Jarocin, św. Ducha 6. zd 28 675

Młodszy
człowiek do restauracji gotówka 1000.—, bufetowa 500.— zaraz potrzebni. Zgłosz. Jaśkiewicz, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 27.
zd 29 415

22. ZGUBY

Zaginęły
weksle in blanko suma 300,— zł wystawienie Julji Kłossowskiej, żyro Marji Paszkowskiej. — Weksle te unieważnia Julja Kłossowska. ng 8 869

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Piątek, 3 kwietnia.

6.30 aud. poranna; **12.03** dziennik; **12.15** audycja dla szkół p. t. „Jak gwiazdka śniegu kropla wody się stała"; **13.10** chwilka gospodarstwa domowego; **13.15** „Z rynku pracy"; **15.20** giełda; **15.30** — koncert w wyk. Kwartetu Salonowego Rozgłośni Krakowskiej; — **16.00** pog. dla chorych; **16.15** koncert ork. Seredyńskiego; **16.45** — „Przyroda w kwietniu" dla dzieci st.; **17.00** „Skarby Polski" — odczyt; **17.15** nowe wiersze K. Wierzyńskiego; **17.20** wieniec ludowych pieśni śląskich wyk. chór St. Kolei.; **17.50** poradnik sportowy; **18.00** „Śladami Janosika" — audycja z Pozn.; **19.39** sport; **19.45** komunikat śniegowy z Krakowa; **19.50** biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.; **20.00** koncert symfoniczny ork. P. R. pod dyr. Mierzejewskiego i Imre Stefaniai (fort.). W prog.: Haendel: Concerto grosso D-dur, Mendelssohn: — symfonja a-moll, Liszt: koncert fortep. A-dur, 2 utwory na fort. solo i Preludja — poemat symf. Noskowski: Step poemat symf.; **22.30** „Skrzynka techniczna".

KRAJOWE

Piątek, 3 kwietnia.

Warszawa — 12.40 muzyka salonowa z płyt; **18.30** pog. aktualna; **18.55** skrzynka rolnicza; **22.50** muzyka salonowa z płyt.

Piątek, 3 kwietnia.

Katowice — 12.40 z W-wy; **13.20** op. „Carmen" Bizet'a w skróc. — (płyty); **18.30** opow.: O pięknej Oldze z Grabówki"; **18.45** transkrypcje na obój. z tow. fortepianu; **19.00** porady radjotechniczne; **22.50** muzyka lekka z płyt.

Piątek, 3 kwietnia.

Kraków — 12.40 „Wspomnienia z operetek" (płyty); **13.20** fragm. z arcydzieła Charpentier'a „Louise'a" (płyty); **18.30** pog. aktualna; **18.45** przy organach (płyty); **19.00** odczyt: „O najniższej temperaturze"; **22.50** muzyka lekka z płyt.

Piątek, 3 kwietnia.

Lwów — 12.40 opowieść — płyty; **13.20** „Chwila wypoczynku" (płyty); **18.45** rec. śpiewaczy Ir. Cywińskiej; **19.00** pog. „Bardowie ulicy"; **22.50** muzyka z płyt.

Piątek, 3 kwietnia.

Łódź — 12.40 konc. popularny z udz. solistów (płyty); **15.20** melodje z filmów dźwiękowych (płyty); **18.30** pog. łódzkiej rodziny radjowej; **18.40** o wszystkiem postroszku; **18.45** piosenki w wyk. chóru Dana z płyt; **19.00** pog.: — „Chleb najgodniejszy i najdroższy dar"; **22.50** muzyka lekka z płyt.

Piątek, 3 kwietnia.

Toruń — 12.40 orkiestra i soliści (płyty); **13.20** harmoniści i rewellersi (płyty); **18.30** „Mennonici an nizinie sartowicko-nowskiej"; **18.45** rewja tenorów z płyt; **22.50** muzyka z płyt.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na piątek:

17.00 Monachjum. Koncert solistów. **Wrocław.** „Arabeski muzyczne". **Anglja** (Reg. Progr.). — Koncert symf. **17.15 Praga.** Muzyka kameralna.

18.00 Budapeszt. Piosenki tatarskie. **Lipsk.** Muzyka wieczorna. **Monachjum.** Koncert rozrywkowy. **18.10 Koenigswust.** Tria fortepianowe. **18.30 Leningrad.** — Koncert symfoniczny

19.00 Budapeszt. Popularne pieśni węgierskie. **Moskwa (WCSPS)** Koncert symfoniczny. **19.10 Brno.** Kwartet cytrzystów. **Bratislawa.** Arje operowa. **19.15 Monachjum.** Soliści. **19.20 Praga.** Pieśni ludowe. **19.25 Wiedeń.** Samson i Dalila" — opera Saint-Seansa (tr. z Opery Wied.). **19.50 Koszyce.** — Koncert radjoork. **19.50 Beromuenster.** „Rossini w Neapolu" — komedja muz. Paumgartnera. **20.00 Kopenhaga.** „Pasja w-g. Św. Mateusza" — J. S. Bacha (cz. II) **20.10 Królewiec.** Koncert orkiestrowy. **Lipsk.** Koncert rozrywkowy. **20.15 Budapeszt.** Koncert ork filh. dyr. Dohnanyi Sol. Erika Morini (skrz.) i G. Piatigorski — (wiolonc.). **20.35 Rzym.** Koncert orkiestrowy. **20.45 Berlin.** Koncert pośw. twórczości Brahmsa.

21.00 Anglja. (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. **Wrocław.** Koncert symfoniczny. **21.10 Hamburg.** Audycja ludowa. **21.15 Medjolan.** — Muzyka jazzowa. **21.30 Anglja.** — **(Reg. Progr.).** Koncert orkiestr. **21.45 Radio Paris.** „Fryderyka" — operetka Lehara.

22.00 Sztockholm. Muzyka lekka. **22.10 Wiedeń.** Koncert chóru. **22.15 Oslo.** Melodje hiszpańskie. **22.20 Praga** Recital fort. **22.30 — Anglja.** (Reg. Progr.). Muzyka lekka. **Monachjum.** „Mistrzowie niemieccy". **Koenigswust.** „Nocna muzyczka". **Medjolan.** Muzyka taneczna. **Sztutgart.** Koncert wieczorny. **Budapeszt.** Muzyka lekka. **22.40 Rzym.** Muzyka taneczna.

23.00 Koenigswust. Prosimy do tańca", **Hamburg.** Muzyka wieczorna. **Bukareszt.** Koncert nocny **23.30 Anglja** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. **23.45 Radio Paris.** — Koncert nocny.

24.00 Sztutgart. Koncert symfoniczny. Dyr. W. Buschkoetter. 1. Czajkowski: Symfonja Nr. 6 Patetyczna. 2 Straesser: Koncert na skrzypce i orkiestrę. — 3. — Brahms: Pieśni. 4. Rezer: suita romantyczna.

Żądać wszędzie — **Urbin** Najlepsza pasta do obuwia — Żądać wszędzie
URBIN SPÓŁKA Z O.O. BYDGOSZCZ
ng 8011

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrów Wielkop.

ORĘDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella. Łódź. Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

39)

Powieść z angielskiego przez E. L. Bulwera

Nasycisz wzrok widokiem złota i tej jeszcze nocy uniesiesz ze sobą wszystko, cokolwiek ukryć potrafisz w twej szacie, a gdy raz zobaczysz, co twój przyjaciel posiada, pojmiesz łatwo, jak nierozsądnie byłoby chcieć zaszkodzić człowiekowi, który tyle dać może. Gdy już nie będzie Glauka, drugi raz odwiedzisz me skarby. Powiedz mi, czy ci się to podoba i czy wierzysz w szczerość mojej przyjaźni dla ciebie?

— O, największy, najcnotliwszy z ludzi — zawołał Kalenus, płacząc prawie z radości. — O, gdybyś mógł zagrzebać w niepamięci moje obelżywe wątpliwości o twej szczodrobliwości i cnocie.

— Milczenie! Jeszcze tylko przebiegniemy część ogrodu, a już się zbliżymy do podziemnego sklepienia.

W mrocznych podziemiach domu Arbacesa

Nidja z niecierpliwością oczekiwała przybycia niemniej niecierpliwego Sozji, który zasiliwszy zachwiane swe męstwo obfitemi kielichami wina lepszego, niż to, którem poczęstował ducha ciemności, wszedł nakoniec ostrożnie do mieszkania niewidomej.

—Cóż więc, Sozjo! Czyś zastawił stół, czyś przyniósł czarę czystej wody?

— Tak jest, wszystko to uczyniłem, lecz wyznaję, że zaczynam się istotnie bać. Czyś pewną tego, że nie będę widzieć czarta? Słyszałem, że ci panowie nie są ani piękni, ani ugrzecznieni.

— Bądź spokojny! Czyś zostawił wpółotwarte drzwi do ogrodu?

— Tak jest, i na małym stole umieściłem piękne orzechy i jabłka.

— Dobrze, trzeba jednak i te drzwi także otworzyć... Teraz Sozjo, podaj mi tę lampę.

— Spodziewam się, że jej nie zgasisz?

— Nie, lecz muszę wyrzec urok nad jej płomieniem. Usiądź i zachowaj się spokojnie.

Gdy to uczynił, Nidja nachyliła się ku lampie i cichym głosem śpiewała pieśń o duchu powietrznym.

— Jestem pewien, że duch już zaraz nadejdzie — rzekł Sozja, — już go czuję w mych włosach.

— Postaw czarę na ziemię i daj mi tę serwetę, abym nią zasłoniła twarz twoją i oczy.

— Że też to żadne czarodziejstwo nie może się obyć bez tego... Nie ściskaj tak mocno, proszę cię bardzo.

— Czy widzisz co?

— Jakżebym mógł widzieć, gdyś tak starannie zakryła oczy.

— Pamiętaj więc zapytać się po trzykroć cichym głosem o to, czego dowiedzieć się pragniesz. Jeżeli usłyszysz szmer wody, będzie to znakiem, że się spełnią twoje życzenia. Milczenie będzie dowodem przeciwnego losu.

— Boję się, abyś tą wodą nie wyrządziła mi jakiejś czarodziejskiej psoty.

— Postawię czarę tak blisko przy tobie, abyś był pewnym, że się jej dotknąć nie mogę.

— Bardzo dobrze. Teraz bądź mi przychylny, Bachusie. Wszakżem cię zawsze przenosił nad inne bogi, a jeżeli obronisz mnie od tego czarta wodnego, ślubuję poświęcić ci srebrną czarę, którą przeszłego roku ukradłem u grubego szafarza. Ty zaś, o duchu, odpowiadaj na zapytanie moje: czy będę mógł za rok wolność moją okupić? Żyjąc w powietrzu i obcując z ptakami, którym znane są wszystkie tajemnice tego domu, wiadome ci być musi, że od trzech lat kradłem tu wszystko, com tylko mógł uchwycić bez narażenia się, a jednak dla dopełnienia potrzebnej sumy brak mi jeszcze dwóch tysięcy cesterców. Czy będę tak szczęśliwy, o dobry duchu, że będę mógł w ciągu roku uzupełnić tę sumę? Racz przemówić... Czy wre woda?... Nie, cicho, jak w grobie. Może więc za dwa lata będę szczęśliwy? Ach! coś daje się słyszeć, duch drapie do drzwi. Za dwa lata, kochany przyjacielu, to bardzo ograniczone żądanie. Jakto! Jeszcześ niemy? Dwa i pół... trzy... cztery lata... Ach! przyjacielu, to niedobrze... Pięć lat... sześć lat... Niech cię Pluton porwie! Już cię o nic pytać nie będę.

To rzekłszy, Sozja, pełen wściekłości, wywrócił stojącą u nóg kobiałkę z wodą, potem, złorzecząc i narzekając, z trudnością zdarł serwetę, a oglądając się wokoło, poznał, że się znajdował w ciemnym pokoju.

— Hola, Nidjo! Tyś poszła, unosząc lampę. Ach! zdrajczyni! Złapię ja ciebie i pożałujesz wypłatanego figla.

Omackiem znalazł drzwi, lecz przekonał się, że były zzewnątrz na zasuwę zamknięte. On był więźniem na miejscu Nidji. Co czynić? Nie śmiał stukać ani krzyczeć z bojaźni, aby go nie usłyszał Arbaces. Zresztą Nidja musiała się dostać do ogrodu i już zapewne była daleko.

Tymczasem młoda niewidoma z właściwą sobie wprawą dostała się do ogrodu i śpiesznie zbliżała się do drzwi, gdy nagle usłyszała szelest zbliżających się kroków i straszliwy głos samego Arbacesa. Przejęta niepewnością i trwogą stanęła, a przypomniawszy sobie, że było inne wyjście, przez które wprowadzano kobiety na potajemne igrzyska Egipcjanina, zawróciła nagle i wnet się u miejsca tego znalazła. Niestety! Drzwi były zamknięte na klucz. Gdy się o tem lepiej jeszcze upewnić usiłowała, usłyszała za sobą głos Kalena, któremu po chwili zcicha odpowiedział Arbaces. Niepodobna było zostać na miejscu, ponieważ rzecz widoczna, że dwaj rozmawiający ku tej zbliżali się stronie. Pobiegła więc naprzód i wnet znalazła się w miejscu nieznanem. Powietrze było wilgotne i zimne, rzecz niewątpliwa, że się znajdowała w podziemiach tego zamożnego mieszkania, albo przynajmniej tam, gdzie nie tak łatwo obawiaćby się mogła przybycia pana domu. A jednak wprawne jej ucho usłyszało znowu kroki i głosy. Biegła więc dalej, omijając ze zwykłą sobie zręcznością zawadzające co chwilę ciężkie i silne słupy, im dalej postępowała, tem wilgotniejsze było powietrze, a ile razy zatrzymała się dla odetchnienia, słyszała zawsze ten sam szelest kroków i odgłos niewyraźnej mowy. Nakoniec przybyła do ściany, ostatecznie zagradzającej dalszą jej ucieczkę. Stanęła więc i załamała ręce z rozpaczy, usłyszawszy jednak zbliżające się coraz więcej kroki i głosy, pobiegła szybko wzdłuż muru, a uderzając się o arkadę wystającą, upadła na ziemię. Mimo silnego potłuczenia się nie straciła przytomności, nie wydała okrzyku, a nawet cieszyła się z przypadku, który jej nastręczył sposobność pozostania w ukryciu. Przywlokła się więc, jak tylko mogła, najbliżej kąta, utworzonego zbiegiem arkady ze ścianą i zaledwie oddychając, oczekiwała dalszego biegu wypadków.

Tymczasem Arbaces i kapłan zmierzali do skrytej izby, w której miały być słynne skarby Egipcjanina. W tej chwili znajdowali się w rozległem atrium albo sali podziemnej, której sklepienia wspierały się na ciężkich i niekształtnych kolumnach. Blade światło lampy, którą niósł Arbaces, niewyraźnie oświecało ściany, utworzone ze spojonych z sobą dziwacznie brył ogromnych kamieni. Zakłócone w spoczynku gady wypełzały z kryjówek i wnet kryły się w rozpadlinach. Wzdrygnął się Kalenus, uczuwszy wilgoć i niezdrowe powietrze tych sklepień.

To widząc, Arbaces uśmiechnął się i rzekł:

— Chociaż cię tak przerażają te miejsca, one jednak zasilają jaśniejący w salach mych zbytek. Można je porównać do prostych robotników, których nieokrzesana powierzchowność pogardę w nas wzbudza, a którzy jednak pierwsi zasilają poniżającą ich dumę.

— Gdzie prowadzi ta ponura galerja, którą z lewej strony spostrzegam? — spytał się Kalenus — w ciemności, która nas otacza, zdawałoby się, że jest to droga do piekieł.

— Przeciwnie — odpowiedział niedbale Arbaces — jest to droga do miejsc, przyjemniejszych nad piekła. My zaś w przeciwną udamy się stronę.

— Rozkoszny Glaukus będzie miał jutro równie wilgotne, chociaż nierównie szczuplejsze mieszkanie — rzekł Kalenus właśnie, gdy przechodzili około ukrytej w kącie Tessaljanki.

— Tak jest, ale zato dzień później dostanie dość obszerne i suche mieszkanie w cyrku. Jak mi dziwno, gdy pomyślę — rzekł Arbaces, tonem zastanowienia — że jedno słowo mogłoby go ocalić, a wtrącić Arbacesa w przepaść, w której on dzisiaj się znajduje.

— To słowo nigdy nie zostanie wyrzeczone — odpowiedział Kalenus.

— Masz słuszność, mój przyjacielu — rzekł Arbaces, opierając poufale na ramieniu kapłana rękę — nikt go już nie usłyszy na świecie. Lecz oto drzwi.

Drgające płomienie lampy oświeciły drzwi osadzone głęboko w murze, i silnie okute żelaznemi sztabami. Arbaces wyjął z za pasa pęk małych, lecz silnych kluczy. Ach, jak drżało chciwe serce Kalena, gdy widział, że już otworzyć się miały drzwi, za któremi tak niezmierzone mieściły się skarby.

— Wejdź mój przyjacielu — rzekł Arbaces — ja tymczasem podniosę lampę, abyś wzrok swój ucieszył widokiem klejnotów i złota.

Niecierpliwy Kalenus nie czekał drugiego wezwania i spiesznie zbliżył się do drzwi, lecz gdy tylko przestąpił próg, wnet silną ręką Arbacesa został pchnięty naprzód.

— Słowo nigdy nie zostanie wyrzeczone — zawołał Arbaces, śmiejąc się gwałtownie i zamykając drzwi za kapłanem.

Kalenus został strącony ze stopni schodów, lecz w pierwszej chwili nie uczuł nawet boleści potłuczenia się, i nagle zbliżył się znowu do drzwi, a bijąc je pięściami, wołał z tak przerażającą rozpaczą, że głos jego podobniejszy był do ryku dzikiego zwierzęcia, niż do dźwięków ludzkiej istoty.

— Ach, wypuść mnie, wypuść! a już więcej nie będę domagał się złota.

Arbaces roześmiał się po raz drugi wzgardliwie. Potem puszczając wodze długo tłumionej namiętności, silnie uderzył we drzwi nogą i rzekł:

— Kęsa chleba nie dostaniesz za złoto całej Dalmacji. Umieraj, nędzniku. Nawet echo nie powtórzy ostatnich jęków twego skonu i nikt nigdy wiedzieć nie będzie, że umarł, własne pożerając ciało, ten, co śmiał grozić i mógł zgubić Arbacesa z Egiptu!... Bywaj zdrów.

— Ach, litości, miłosierdzia... Nieludzki złoczyńco, czyli dlatego...

Arbaces nie usłyszał końca zaczętej myśli, krzyki jednak nieszczęśliwego Kalena, chociaż tłumione grubością przedzielającej go ściany, jeszcze uderzały słuch jego. Zatrzymał się chwilę, przysłuchując się bacznie, i rzekł:

— To bardzo źle!... mój projekt odjazdu musi być odłożony aż do czasu, gdy głos ten umilknie na wieki. Wprawdzie skarby moje są w innem skrzydle, lecz krzyk ten usłyszany być może, gdy przenosić je będą moi niewolnicy... Czego się jednak obawiam?... Za trzy dni, jeżeli żyć jeszcze będzie Kalenus, jego jęki będą tak słabe, iż, na brodę ojca, nikt ich już usłyszeć nie zdoła. Na Izydę! zimno, muszę wychylić czarę korzennego Falernu.

Po tych słowach, wolny od wyrzutu sumienia, Egipcjanin owinął się starannie swą szatą i wyszedł na świeże powietrze.

Nidja przemawia do Kalena

Jakież wyrazy trwogi, a zarazem nadziei uderzyły słuch Nidji. Nazajutrz Glaukus miał być skazany na śmierć, lecz jeszcze żył człowiek, który go mógł ocalić i wyjawić, że Arbaces był sprawcą zarzucanej mu zbrodni, a człowiek ten oddychał o kilka kroków od miejsca, w którem była ukryta. Słyszała jego żale, krzyki, narzekania i modły, chociaż te w stłumionych tylko dźwiękach dolatywały jej uszu. Był wprawdzie jeńcem, lecz znała tajemnicę jego uwięzienia. Gdyby tylko mogła dostać się do Pretora, może jeszcze pora nie byłaby spóźnioną, aby Kalenus został uwolnionym i ocalił Ateńczyka. Wzruszenie przerwało jej oddychanie. Zaledwie nie postradała rozumu. Wkrótce jednak wróciła do przytomności, a gdy ucichły w oddali kroki Arbacesa, i upewnioną została, że w miejscu tem nikt nie dzielił jej samotność, przywlokła się do drzwi, za któremi umieszczony był Kalenus. Wołała nań po trzykroć, ale głos jej nie przedarł się przez grubą ścianę. Znalazłszy wkońcu otwór od klucza, przyłożyła usta, i więzień usłyszał wyraźnie swoje imię, wymówione łagodnym głosem.

Krew jego zlodowaciała, włosy powstawały na głowie. Chyba tylko nadprzyrodzona istota dostać się mogła w to okropne ustronie.

— Kto tam? — ozwał się przejęty nową trwogą, — jakie widmo, jaka mara wyrzekła imię nieszczęsnego Kalena?

— Kapłanie, — odpowiedziała Tessaljanka, — Arbaces nie wie, że z dopuszczenia bogów byłam świadkiem jego zbrodni. Jeżeli sama potrafię wymknąć się z tych murów, zostaniesz może ocalony. Lecz zbliż usta do tego otworu, abym mogła usłyszeć głos i odpowiadaj na zapytania moje.

— O, błogi duchu — rzekł kapłan, wykonywując z radością ten rozkaz. — Wybaw mnie, a opłacę twe dobrodziejstwo, chociażbym miał sprzedać święte czary ołtarza.

— Nie chcę twojego złota, lecz potrzeba mi, abyś wyjawił mi tajemnicę. Czy dobrze słyszałam? Czy możesz oczyścić Glauka z zarzutu, grożącego mu śmiercią?

— Mogę, mogę... Dlatego to podły Arbaces zamknął mnie tutaj, abym umarł z głodu.

— Ateńczyk oskarżony jest o morderstwo, czy jesteś w stanie dowieść jego niewinności?

— Uwolnij mnie tylko, a powiem wszystko. Sam widziałem dokonanie zbrodni, w moich oczach Arbaces ugodził ciosem śmiertelnym Apaecidesa, za mojem pośrednictwem potępią właściwego mordercę, a Glaukus zostanie uniewinniony. Lecz jeżeli umrę on także zginie. Czy cię los jego obchodzi? O, błoga istoto, pomnij, że serce moje jest urną, w której się zawiera wyrok jego przeznaczenia.

— A czy wyjawisz bez ogródek wszystko, co wiesz?

— Tak jest, chociażbym widział piekło pod mojemi nogami. Zemsta dla przewrotnego Egipcjanina... Zemsta, zemsta, zemsta!

Kalenus powtarzał to słowo, zgrzytając zębami, a Nidja pojęła, że wściekła nienawiść jego była najpewniejszą rękojmią ocalenia Ateńczyka. Serce jej biło gwałtownie. Czyż będzie tak szczęśliwą, aby przedmiot jej uwielbienia winien był życie jej usiłowaniom?

— Dosyć na tem — rzekła — bogowie, którzy mnie tu przywiedli, pozwolą, abym zwyciężyła przeszkody. Tak jest, przeczuwam, że go ocalę. Czekaj z cierpliwością i nadzieją.

— Lecz nadewszystko bądź roztropną. Nie usiłuj rozczulić Arbacesa. Serce jego z marmuru. Udaj się do Pretora, powiedz mu wszystko, wyjednaj rozkaz rewizji domu, przyprowadź żołnierzy. Czas krótki, mogę umrzeć z głodu... z głodu! jeżeli się nie pospieszysz! Idź... Idź! Albo nie, wstrzymaj się... Jak okropnie być samym... Powietrze grobowe... jadowite gady... Ach i blade widma... Czekaj! czekaj!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Djabelski jeździec" i jego szaleństwa

Fantastyczna postać hrabiego Sandora, fenomena sztuki jeździeckiej

Wiele można ciekawych rzeczy wygrzebać z przeszłości. Ze szczególnem zamiłowaniem czynią to wiedeńczycy. Jest zaś wśród tych wspomnień jedno, które szczególnie zasługuje na uwagę. Dotyczy ono „djabelskiego jeźdźca", węgierskiego hrabiego Sandora — prawdziwego fenomena nietylko swojej epoki, ale całej wogóle sztuki jeździeckiej wszystkich czasów.

Było to w okresie, gdy w Austrji panował cesarz Ferdynand, przez służalczych historyków-dworaków obdarzony przydomkiem dobrotliwego, w istocie zaś (wedle orzeczenia lekarzy)

odznaczającego się zdecydowaną słabością na umyśle.

Faktycznie zaś rządził państwem słynny kanclerz Metternich, którego ponura postać zaciążyła nad całą Europą. Lata 1835 do 1848 były okresem srożących się rządów policyjnych, przy których każdy bał się głośniej objawiać swoje zdanie, a nawet i w cichości zajmować się polityką było niebezpiecznie. Wszystko było jakieś przygasłe, wypłowiałe, wyprane, z indywidualności i wszelkiej odwagi cywilnej.

I oto tem jaskrawiej na tle takiej epoki występuje pełna wręcz

niesłychanej fantazji postać hrabiego Sandora.

Ale bo też dla niego nie istniała zupełnie żadna polityka. Świat zamykał się w otoczeniu koni, których namiętnym miłośnikiem i znawcą był hrabia. Nikt tak, jak on nie rozumiał koni i nie odczuwał ich psychologji, nikogo też zwierzęta te w tym stopniu nie rozumiały i nie słuchały.

Zaczęło się to już w wieku chłopięcym i stary hrabia na dobrach Bajna wśród węgierskiej puszty ostro zabronił synowi żadawać się z końmi. Raz tylko jeden chłopak ten zakaz przełamał: było to gdy wyjechał na spacer, powożąc parą ciężkich kłusaków i w dali przed sobą ujrzał zaprzężoną w sześć koni karetę ojcowską. Świst bata, a flegmatyczne koniki przerodziły się

pod ręką kierującego niemi chłopaka w istne djabły,

które w szalonym pędzie wyminęły szóstkę cugową starego hrabiego i popędziły w dal.

Taki był początek. Objąwszy po ojcu spuściznę, jako dziedzic zamku Raros, młody hrabia Sandor dał się poznać szerszemu światu począwszy od r. 1835, jak na ironję od tej chwili, kiedy się ożenił.

Zaczęło się od tego, że u siebie na wsi hr. Sandor

z nudów począł konno wjeżdżać po schodach pałacu

do komnat na pierwszem piętrze. Gdy się to po raz pierwszy zdarzyło, ochmistrzyni pałacowa załamała ręce, bo posadzka była świeżo wyfroterowana. A na to hrabia doprowadza gderzącą do opamiętania bardzo prostym sposobem: przeskaguje ją konno siedem razy pokolei, poczem w dalszym ciągu nie zsiadając z konia, powraca na podwórze po tychże samych schodach.

Za tym pierwszym poszły wyczyny dalsze:

przeskakiwanie przekupki ze stosem glinianych garnków na jarmarku

w pobliskiem miasteczku, a potem występy w bliższej i dalszej okolicy.

Odwiedzając w Budapeszcie swego szwagra, hr. Cheglewicha, Sandor wjeżdżał konno po schodach na piętro, ale gospodarz postanowił spłatać mu figla i pozamykał wszystkie drzwi do pokojów. Jechał więc Sandor wąskim korytarzem zastając

wszystkie pokolei drzwi zamknięte,

a w końcu znalazł się przed zaporą ścienną. Nawrócić nie ma gdzie, a z siadać z konia, tegoby Sandor za nic w świecie nie zrobił. Wobec tego zaczyna z koniem stopniowo cofać się, krok po kroku. Ciężka ta próba zdenerwowała zwierzę, które stanęło dęba: momentalnie wykorzystał Sandor tę sytuację, wykręcając konia na śliskiej posadzce, poczem bez trudu już wydostał się z powrotem na ulicę.

Kiedyindziej zakłada się, że jego koń prześcignie lokomotywę — i zakład wygrywa. Bawiąc na kuracji w Piszczanach,

rozgrywa siedząc na koniu całe partje bilardu.

Podczas polowania par force w Twardobicach na Morawach ustanawia wręcz niesamowity rekord, przesadzając na swojej klaczy Redrose, (której dodał powtórnie ostróg, gdy już znajdowała się w powietrzu) wezbrany kanał o szerokości 31 stóp 3 cale, czyli z okładem 9 metrów.

Innym znów razem — było to pod Presburgiem — znalazłszy się ze swoją czwórką nad brzegiem Dunaju, który dopiero dzień przedtem zamarzł, pokrywając się cienką powłoką lodową, hr. Sandor oświadcza, że przejedzie po lodzie na drugą stronę. Staje zakład,

tłumy ludności na obu brzegach patrzą z zapartym tchem,

jak rozpędzona czwórka łomocze kopytami cienki lód i za każdem stąpnięciem końskiem pęka krucha skorupa wydobywając fontannę wody — a hrabie, stojąc na koźle swego powozu, za którym lód z trzaskiem pogrąża się w odmęty rzeki, rwie coraz dalej naprzód, przed siebie. No i przejechał.

Tego rodzaju historyjek opowiadano sobie całe tuziny — wszystkie były autentyczne. Sandor dawał zawsze sposobność, by o nim mówiono. Pewnego razu — było to w Wiedniu — pędził aleją Prateru, gdy z przeciwnej strony ukazał się powóz wiozący cesarza. Zagrodził mu drogę komisarz policji, nakazując zawrócić albo zsiąść z konia. Sandor nie namyśla się długo:

wspiął konia i przeskoczył nad głową zbaraniałego kompletnie komisarza.

Ferdynand, zaśmiewając się, bił mu brawo.

Ale bywały także wypadki niemiłe. Nie mniej jak 27 razy hr. Sandor uległ rozmaitym katastrofom — zwichnięciom lub wykręceniom kolana, złamaniom rąk i nóg, ranom głowy i t. p. Prawdopodobnie nie miał żadnej kosteczki, któraby kiedyś w ten lub inny sposób nie musiała ponieść swojej części kosztów jego sławy.

Ale nic go nie odstraszało.

Kiedy pewnego razu, chcąc przesadzić żelazną barjerę, mostu w Presburgu, potknął się z koniem, upadł uderzając głową tak nieszczęśliwie, że krew mu się rzuciła ustami. Momentalnie jednak skacze z powrotem na konia, wspina go powtórnie do skoku i — bierze przeszkodę, a dopiero potem mdleje. Taki już był zajadły....

Nadchodzi rok 1848, rewolucja w Wiedniu, wiedeńczycy, którzy przez tyle lat ubóstwiali Sandora, przypominają sobie jednak, że jest on przecież zięciem znienawidzonego Metternicha, więc dają wyraz swoim uczuciom rewolucyjnym w ten sposób, że mu

urządzają przed pałacem kocią muzykę, przy akompanjamencie przeraźliwych gwizdów.

Hrabia wychodzi na balkon z olbrzymią piszczałką, której głos dominuje nad całą muzyką demonstrantów. Aby zaś efekt był jeszcze większy, kazał wyłapać w domu i w sąsiedztwie wszystkie koty i zaszyć do dwóch worków. Dwaj lokaje, towarzyszący hrabiemu, zaczynają bić workami o podłogę balkonu; robi się najdosłowniejsza kocia muzyka. Ale Sandorowi było i tego zamało. Wraca do salonu, zbiega na dół, wypada na ulicę. Porywa leżące na ziemi dwa wielkie kamienie i rzuca je w okna swego pałacu, poczem zwraca się do demonstrantów:

— No, a co będziemy robili dalej?

Nastąpił generalny rechot śmiechu, demonstranci rozeszli się.

W dwa lata później w sposób katastrofalny kończy się awanturnicza karjera hr. Sandora. W wiedeńskiem kasynie szlacheckiem, podczas pogadanki, w gronie przyjaciół, nagle charakterystyczne rysy hrabiego doznają gwałtownego skurczu:

był to atak szału, po którym nastąpił paraliż.

W tym stanie przeżył jeszcze 23 lata. W dn. zaś 3 marca rozegrał się ostatni akt epopei, gdy w rodzinnem Bajna karawan z jego trumną, zaprzężony w szóstkę karych rasowych rumaków z hrabiowskiej stadniny, podążył na stację kolejową, skąd miał się odbyć transport zwłok do Wiednia.

W pewnym momencie konie spłoszyły się

i nie dając zatrzymać się woźnicy poniosły. Jak huragan przemknęły z powrotem od kolei przez całą wieś w stronę pałacu i nie zatrzymały się aż dopiero na cmentarzu, przed grobowcem rodzinnym Sandorów.

Czy nie był to najwymowniejszy dowód że między tym człowiekiem a końmi panowało jakieś tajemnicze porozumienie?

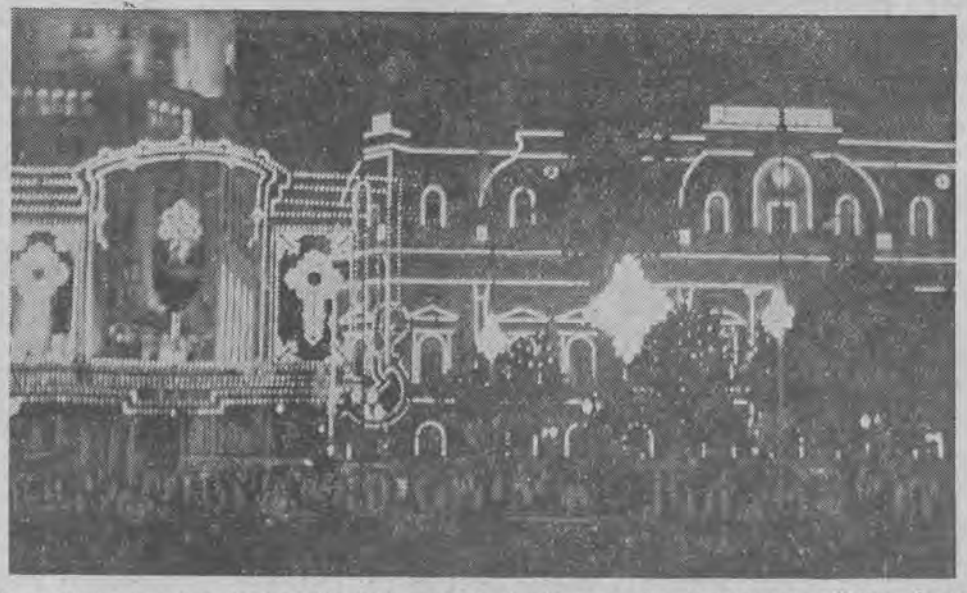

Na cześć ks. kardynała Copello, który przybył z Rzymu do Argentyny, odbyły się w Buenos Aires wielkie uroczystości, których punktem kulminacyjnym była iluminacja placu „Plaza Hayo".

n 8851

Trzydniowa podróż zeppelinem za tysiąc marek

Między Europą a Ameryką rozpocznie kursować wkrótce nowy Zeppelin, największy ze wszystkich, jakie wybudowano w warsztatach Friedrichshafen nad jeziorem Bodeńskiem. „LZ 129" liczy 195.000 metr. kub., będzie to więc największy sterowiec świata. Siła pędna motorów jego wynosi 4.400 CV., a może on zabrać ze sobą 25 do 30 tonn ładunku.

Sterowiec ten może pomieścić 50 pasażerów, którzy będą korzystali ze wszystkich wygód i komfortu, jakie istnieją na okrętach: będzie więc tam i pokład spacerowy i sala balowa i palarnia i czytelnia, nie mówiąc już o wygodnych, obszernych kabinach.

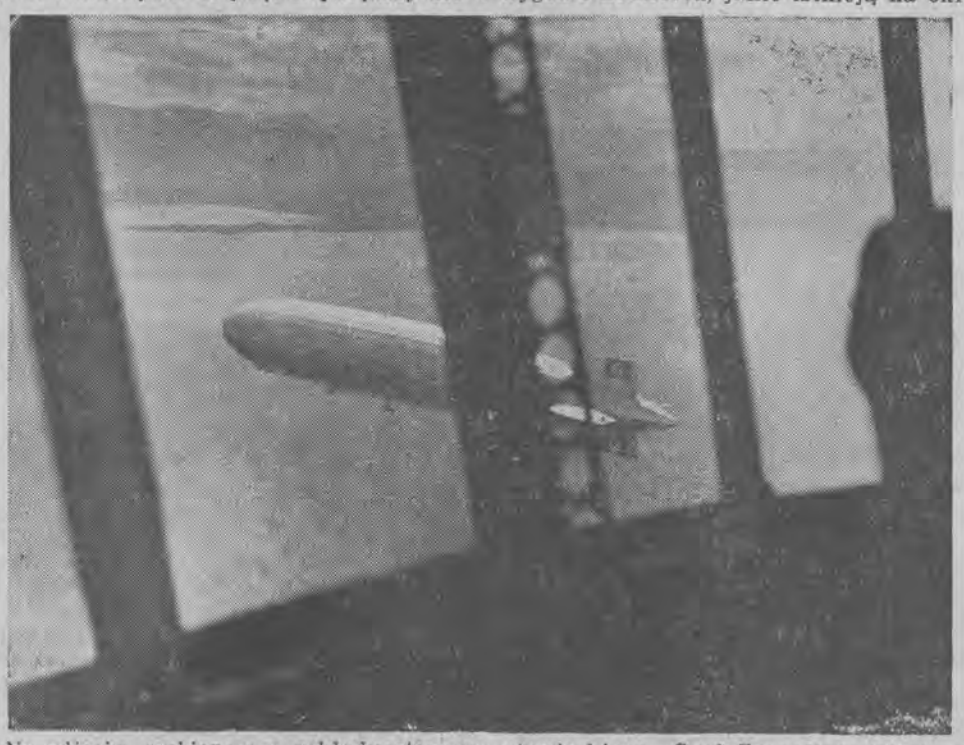

Na zdjęciu, zrobionem z pokładu sterowca niemieckiego „Graf Zeppelin" widać nowy sterowiec „LZ 129".

Pokład spacerowy mierzy 60 metrów długości i biegnie po obu bokach sterowca. Sala restauracyjna mierzy 15 metrów długości i 5 mtr. szerokości. Licząc się z dłuższym przelotem, zainstalowano na sterowcu salę kąpielową i łazienki z natryskami. W kabinach sypialnych znajdują się szafki do ubrań, umywalnie z bieżącą zimną i ciepłą wodą.

„LZ 129" mierzy 250 mtr. długości, 41,2 mtr. objętości.

Do wypełnienia komór gazowych sterowca użyto narazie wodoru, później zaś ma on być zastąpiony przez hel, który jest gazem niepalnym. Motory pędzone są nie przy użyciu łatwo palnej benzyny, lecz ropy naftowej. Punktem wyjściowym podróży powietrznych Zepelina będzie Frankfurt nad Menem, gdzie znajduje się nowa przystań i hangar dla powietrznego olbrzyma.

Sterowiec będzie odbywał, poczynając od 6 maja rb., przeloty do Ameryki Północnej. Podróż trwać będzie 65—85 godzin. Cena biletu wyniesie okrągłe 1000 mk.

Szczęście rodzinne 96-letniego starca

W Karolinie północnej żyje 96-letni George Hughes, ostatni z weteranów wojny domowej z 1864 roku. W roku 1933 Hughes po stracie swej pierwszej żony, z którą miał 18 dzieci, ożenił się po raz drugi z 30-letnią kobietą, która spodziewa się wkrótce przyjścia na świat dziecka. Będzie to 19 w rodzinie Hughesów.

Najstarszy syn Hughesa liczy obecnie 64 lata. George Hughes cieszy się jak najlepszem zdrowiem. Codziennie pracuje w swym ogródku. Nie pali i od kilku lat nie używa alkoholu, zażywa natomiast tabakę. Długowieczność jest w rodzinie Hughesów dziedziczna. Babka George'a Hughesa dożyła wieku 103 lat.

Ten wie lepiej

— Pan nie wierzy w mój talent? Panie! Ja panu wymaluję tu w kącie pod sufitem taką pajęczynę, ze służąca pańska, jak ją tylko ujrzy, zaraz ją zmiecie.

— Co?' Służąca moja ją zmiecie? To pan zna ładnie moją służącą.

Zniewieściały

— Cóż to za zniewieściały chłopak! Zauważyłem, że on ma nawet ukarminowane wargi.

— Wiesz, może on przedtem całował swoją żonę.